



Cena Gazety Świątecznej:

bez przesyłania:	z przesyłaniem:
Na cały rok 2 ruble	Na cały rok 3 ruble
· pół roku 1 rubel	· pół roku 1 r. i 50 k.
· ćwierć roku pół rubla	· ćwierć roku 75 k.

Gazeta pojedynczo kosztuje 5 k., z przesyłką 7 k.

Przedpłatę na Gazetę Świąteczną wysyłać należy do Tadeusza Prószyńskiego w Warszawie, ulica Świętokrzyska, liczba 2, róg Nowego-Swiata. Tamże mieści się Redakcja i Wysyłalnia Gazety Świątecznej oraz Księgarnia Krajowa.

Liczba telefonu Redakcji, Wysyłalni i Księgarni 39-70.

Za ogłoszenia od drobnego wiersza lub jego miejsca na stronie ósmój 1 r., a na str. dalszych po 60 k. Małe ogłoszenia stałych czytelników darmo.

Utwory wykończane w Gazecie Ś. są własnością redakcji, więc tylko za jej przyzwoleniem przedrukowywane być mogą. Rękopismów nie zwraca się.

Jest to ostatnia Gazeta w tym półroczu.

Opowiadanie pana Balcera o Brazylii.

Napisane wierszem przez Marię Konopnicką.
Streszczone i ułatwione do czytania przez W. Pł.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem słońce coraz więcej gorzało i tak rozpałało pomost okrętu, że trudno było na nim wysiedzieć, bo właśnie przepływaliśmy równik. Na tę pamiątkę zabito ostatniego wołu i wszystkim rozdano mięsne jądło, a lud już pragnał jakiegóż odmiany, bo na ziemniakach przez pół wyzbył się duszy.

Teraz z dnia na dzień zbliżały nam się brzegi, to też i ptak częściej zapadał między żagle okrętu, i fala była mniejsza, i z ładów przywiewał dech kwiatów, trawy, drzew, ziemi. Więc jakiś niepokój zaczął się budzić między ludźmi. Wszyscy wylegają z pod dusznych pomostów i pchają się na tę stronę pokładu, z kądem wiatr życzliwy zawiewa. I teraz dopiero widać było w ludziach te zmiany, które droga zrobiła. Twarze wychudły, zczerniały, piersi zapadły, kolana drżały, że ledwo ustać mogli na nogach. Ale teraz nawet kobiety przestały się żalić, tak wszystkich ożywiła nadzieja.

Wtém: Ziemia! Ziemia! zagrzmiały okrzyki. Więc żydek, rzepolista, zaczął grać smykem po skrzypcach. Stary Prokurat pokreślił wąża nucąc: „Jeszcze nie przegrana!” A Stach wyrzucił w górę czapkę przed Zosieńką i krzyknął: Oj danaż ty, dana!...

Tylko Szczęśniak ręce załamał i oczy wbił w morze, co mu zabrało i dziecko i żonę. Wielkie lzy słone toczą mu się po twarzy zgnędniałej i niemymi usty szepce:

— Hanka... Hanka...

A już przed nami wznosił się brzeg skalny. Nasz okręt skierował się na najtętsze skały i wpłynęliśmy do przystani, gdzie okręciska stały tak gęsto jak chałupy we wsi. Obskoczyły nas czołna, barki, łodzie, łańcuch z kotwicą zatopio-

no w morzu. Okręt zwolnił tchu, wypuścił siny słup pary i stanął.

Wnet nas objęły zgraje przewoźników. Gromada nasza najpierw się przebiła. Płyniemy — pilnie patrzac kardynała z krzyżem, chorągwi, dzwonów, ale nic nie widać. Już ziemia. Tłum ciśnie się na brzeg, niepewny w nogach. Wtém bębny zagrzmiały i otoczyło nas zewsząd wojsko. Lud zdumiał. Dzieci w płacz, baby wzaśły chórem. Ale oficer krzyknął: marsz! i ruszyliśmy w drogę.

II. W gospodzie wychodców.

...O głupi ludzie, i ja z nimi głupi, żeśmy szukali w świecie swych wolności. Oj, źle ten sprzeda i kiepsko ten kupi, kto się na cudze jał zamieniać włości...

Tam, chłopie, próchniej, gdzie Bóg cie [wesłupi,
izby w swym domu miał belkę z twój [kości,
a wiec, że choć się z Adamem powadził, każdemu dawa raj, gdzie go obsadził...

Wprost z okrętu poprowadzono nas do baraku wojskowego, gdzie przebyliśmy dni kilka. Aż jednego ranka zaszedł przed dom dziwaczny tabór, złożony z długiego sznura osłów, które szły gęsiego. Osły u karków miały dzwonki, a z boków głębokie kosze, przypięte do troków. Przy osłach szedł stary murzyn, prawie nagi, bo miał szmatami obwiązane tylko biodra.

Nuż baby do okien i dziwują się! Zawrzało w szopie od gwaru i śmiechu. Wtém wszedł starszy, zagadał z tłómaczem i kazał nam ruszać żywo w drogę. Więc ludzie byle jak wiązali manatki, aby prędzej, bo każdemu było pilno w dalszą podróż.

Tymczasem obeszły nas wkoło draby i zaczęto wsadzać do koszów baby i dzieci, wkładać tobołki i obroki. Patrzę, aż i Opacz w kosz lezie. Chcieli go wyrzucić, ale narobił tyle wżasku, że to niby noga go boli, aż starszy, nie chcąc czasu tracić, machnął ręką i kazał ruszać w drogę. Wtém tłómacz, co nas jak owce rachował, wzaśnie:

— Braknie dwóch głów!

Spójrzeliśmy wszyscy po sobie i jużem odrazu wiedział, że brak Żdżarskiego i Magiera, którzy przez kilka dni siedząc razem skakali sobie do oczu i pewnie uciekli nocą do miasta, do sądu.

Tłómacz klnie i krzyczy, ale widząc wrzeszczę, że niema na to sposobu, dał znak do drogi. Wtém mi coś nad uchem zaszlocha. Spójrzę, a to chłopaczysko Żdżarskiego, jak jagnię za maciorą, trzęsie się w sobie od srogiej boleści. Więc ja do niego:

— Jasiu, a co ci? Sam jesteś? To trzymaj się mnie i nie bez.

I tak przystaliśmy z miejsca do siebie. Horodziej wysunął się na przód, przeżegnał nas w powietrzu wielkim krzyżem i zaczął śpiewać: „Kto się w opiekę poda Panu swemu”. Buchnęła pieśń, jakby ogień po strzesze, bo wszystkie głosy poniosły się społem. I tak śpiewając ciągnęliśmy w tę nieznaną drogę, i nikt nie pytał, dokąd idziemy, bo każdy był rad, że dostał się już na ziemię. A droga prowadziła wązkim jarem w góry, pomiędzy skały, gdzie bez kija ani rusz, bo kamień każdy łatwo zbijał się z posady.

Uszliśmy już dobry kawał, rozmawiając, szepcząc ze sobą, wtém krzyki!

Patrzę, a to naprzeciw nas kupa bab z dziećmi wędruje płacząc. Idą piechotą, stopami krwawymi, z tobołkami na plecach, omdlewając z gorąca.

Zaraz mi coś tknęło, że to nasi. Na końcu świata poznałbym ich lica i odzienie, które, co prawda, całe w łatach i szmatkach, ledwo się trzymało na ich grzbietach.

Wtém cała owa kompanja zakrzyknie.

— Stójcie! Jezus, Maryja! Ludzie! a czy was pioruny niebieskie były?.. Czy siła nieczysta pędzi was tutaj po deski do trumny? Toć tu piekło żywe, kraj antychrysta! Jeśli wam żywot miły i fortuny, wracajcie do domu! Choć ziemię kopcie! To nie dla człowieka ten kraj! Kto nie trup jeszcze, niech ucieka!

Mówią i płaczą razem, a słowa i szloch lecają jak grad z deszczem. Murzyn chciał minąć, lecz gromada go owa ścisnęła. Więc i my wołamy:

— Stać! stać!

Staliśmy. Minać nie było nawet sposobu, bo droga wązka i w górę się pnała. Więc dalej ja do tej gromady:

— Pochwalony! A zkądże wy?

— Na wieki! — krzykną baby. — Z Minasgierasu.

— Co za lichy takie? — pytam.

— Ziemia jest, powiat, kopią tam rudy.

— Któż was tam wyprawiał?

— A kto, jak nie szwaby! Kręcił się jeden rudy jak Judasz, aż wyprowadził het przez całe Graby.

— To wyście z Grabów?

— Z Rudy my Grabińskiej.

— Więc cóż?

— A cóżby? Zaguba i tyle!

Tu baby wielkim zanosły się płaczem.

— Dołów za nami rachować na milę, tak mogliśmy bez krzyżów ślad znaczym... Chcieliśmy skargę... Nie w naszej to sile! Gdzie, kogo patrzeć o krzywdę i na czem? Ot, spłynąć łzami do morza, jak Wisła...

— A chłopcy?

— Chłopów w rudniku przycisło!

— Dlaboga! — krzyknem i nagłym ruchem zachwieją się nam głowy w przeciwnie dwie strony.

Dopieroż pytać: Jak było? Gdzie? Kiedy? Wszystkie baby gadają naraz, na wypródkę, bez porządku, że i zrozumieć trudno. Każda ciągnie do swjej biedy. Wtém krzyk nad inne wyrwał się z tej wzawy.

— O, Matko Boska, zmiłuj się nad nami... — bzmiało w powietrzu rozpaczonym okrzykiem.

Spójrzę i nagle z przed oczu mi cała gromada znikła, a w oczach ta jedna... szeroko nakształt krzyżowego słupa otwiera ręce w niebieskie bezedna, blada, że oczy zawrzeć, i za trupa... Z głowy chuscina opadła jej biedna. Ubiory na niej ni chłopskie, ni pańskie, szlacheckie niby, a niby mieszczkańskie. Stoji, a cała tak zdaje się drżąca, jak ta osina, co w ciszę liść ruchu... Wzrok wbity w ona słoneczność jarząca, jakby to była noc czarna i głucha. Włos siwy powstał, znać myśli się mać. — Stasiel! — zakrzyknem... i urwie i słucha... I znowu: — Stasiel! — a głos był wnętrzości rodzających i szedł mrozem między kości.

Jak w podniesienie tak cichość powiała. A ona, sercem bijąca w tej ciszy, zakłanem w ręce, ku ziemi się cała przechyli... — Słyszyl... — zaszepła, — on słyszyl! Skroś ziemi słyszyl matkę! Bogu chwała! Oddycha jeszcze... żyw jest... jeszcze dyszyl. — Wtém się zaniesie: — Na Elystusa rany, ratujcie!... Syn mój!... Żywcem pogrzebany!...

Padła. Tak mi się świat zmienił szeroki, zem nie mógł teraz odnaleźć sam siebie, a serce moje zczerniało w tej chmuze i miałem w gardle krzyk przeciwnaturze.

Już nam się góry rozsunęły i zaszumiały ogromnych drzew liście, gdy jednego dnia pod noc, która za słońcem bez zmierzchu tam leci, świeżość nagłym oblała nas chłodem i — Pinherol! — krzyknął tłómacz trzykroć strzelając z krucicy. Psy się oszczekły, ale w ciemnicy nic nie było widać. Tabor się zmieszal: zgiełk, wrzawa, wołanie. Wtém skry buchnęły i słup ognia wystrzelił do góry. Zajarzył łuna, a w jej świetle gmach dość potężny, jakby z pod ziemi wyrósł na zakłęcie. Więc tylko patrzę, czy to wszystko nie zniknie po chwili. Spójrzę na ogień... Tfu! czy urok jaki? Skaczą tam jakieś szatany i długimi widłami kociel boda... Jak w piekle. Baby w krzyk, chłopcy do

kupy jak barany i takim zbitym tłumem podeszliśmy pod te mury. Skoczyły ku nam ogromne psiska, wtém błysnął mały kaganek, zgrzytnęły zamki i przed murem stanęła dziwaczna postać: głowa obwiązana chustą, twarz surowa, kożuch na wywrót chwycony z prędkości. — Co za djabeł? — myślę. A ów po polsku:

— Na tu, sobacza duszo! A do nogil!

Więc krzyknę:

— Hej, hej! Po jakim to świecie i przez jakie drogi wiatr ludzi nosil!

— A wiatr ci, — ów rzeknie, — daj go katul..

I splunie śliną i wąs zjeży i głową trzęsie patrzając na nas.

— Oj, kołowata, oj, głupia wy trzoda!..

Wtém skoczy tłómacz.

— Gdzie partja?

— Wysłana.

— Jak, dokąd wysłana?

— A w puszcę dziś zrana. Ze stu ich ztąd wywlokło się w drogę.

— Stu?... Pięćset było!

— Nie będzie tym biedy... Już im tu ziemia na amen nadana!

Tłómacz wrok spuścił.

— Dać ludziom wieczere i czekać, aż ich komisja obejczy.

Siadł na muła, krzyknął do nas: — Z Bogiem! — i zniknął w ciemnościach.

Więc strażnik:

— Dalej! odpinać tam trokil! Czegóż stojicie, otwarzylzy gęby jak wrota?

(Co było dalej — podamy za tydzień.)

Zcalenie gruntów, a korzyści duchowe.

Nieraz zdarza się słyszeć narzekanie, że lud wiejski u nas jest ospały i obojętny na wszystko, że nawet kiedy idzie o własne dobro, o ulżenie sobie w niedoli, o ułatwienie sobie życia — to i wtedy niejednen machnie ręką i mówi: „Et, było tak dotychczas, i dobrze było, niech tam i dalej tak zostanie“. I tylko gdzieś niegdzie spotka się człowieka, co zada sobie pracę pomyślenia, rozważenia sprawy i zechce wziąć się do jakichś zmian na lepsze.

Do takiej obojętności i nieruchawości przyczynia się niewątpliwie, oprócz ciemnoty, i to nieszczęsne rozdrobnienie gruntów na małe działki. Na takim polu, które w stu, a nawet w dwustu kawałkach rozsypane jest pomiędzy cudzemi zagonami, gospodarz nie może gospodarować niezależnie; musi, jak ta owca stada, trzymać się gromady: siać gdy sieją inni, zbierać, gdy inni zbierają, orać i nawozic tak samo; nie może on w swjej gospodarce zaprowadzić żadnej zmiany, żadnego ulepszenia, musi to siać, co jego sąsiedzi, i tak samo, jak oni. Myśleć nie potrzebuje, bo myśli swoich zastosować nie może, a tak się przyzwyczajil patrzeć zawsze na sąsiadów i robić to, co oni robia, że gdy wszyscy idą na jarmark, to i on isć musi, choćby nie miał żadnej potrzeby, a gdy się inni popija, to i on też, choćby nawet kieliszka nie lubil.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów na tę bezmyślność i ospałość jest zcalenie gruntów i rozejście się na całkowite osady.

Kto chce się o tém przekonać, jak zcalenie gruntów działa na zmianę usposobienia człowieka, niech pojedzie w te strony naszego kraju, gdzie szczęśliwie udało się do zcalenia doprowadzić i gdzie ludzie już od kilku lat gospodarują na swoim prawowitym kawałku ziemi, zdala jedni

od drugich. Nie ci sami to ludzie, co byli dawniej. Gdzieś się w nich znalazła siła woli, pracowitość, pomysłowość, wytrwałość; myśl ich obudziła się jakby ze snu, poczuli się odpowiedzialni za własne czyny, przestali się oglądać na drugich, zaczęli rozważać we własnej głowie, prowadzić rachunki i stali się naprawdę pożytecznymi i dzielnymi ludźmi.

I bardzo to jest zrozumiałe i proste. Gdy gospodarz miał grunt rozsypany pomiędzy cudzym, jakby kto garść maku w popiół rzucił, to nie mógł nawet tych kawałków swoich codzien obejść, nie mógł dojrzeć ich, ani uprawić według woli, bo gdy wozem zawrócił, to już po cudzym przejechał. Zdarzało się, że nieraz zapomniał całkiem o jakiejś działce, że ją ma, nie siał i nie zbierał z niej wcale.

Gdy więc dostał jeden kawał szeroki i długi i poczuł, że na nim teraz rzadzić może i musi jak sam chce, i że nie ma się na kogo oglądać, to odrazu się obudził, odrazu zaczął myśleć. Z początku nieśmiało, niepewnie, później coraz raźniej stawiał kroki samodzielne, a gdy mu się jedna i druga próba udała, gdy zobaczył, że choć na nikogo nie patrzy, robi jeszcze lepiej niż sąsiedzi, zaczął stąpać coraz pewniej i zapragnął dobrej wskazówki dla swjej pracy, zapragnął nauki, sprowadził książkę jedną, drugą, i oświecił się sam. Z oświatą przyszła pracowitość, wytrwałość i pomysłowość. Jeden gospodarz wydmę piaszczystą, na której od wieków żdźbło trawy nie rosło, zamienił na lasek sosnowy; drugi, któremu w udziale przypadł kawał bagniska zawalonego kamieniami, pracował z całą rodziną bez wytchnienia, aż kamienie wybrał, bagno wyszlamował i zrobił w niem sadzawkę z rybami. Taka to wytrwałość, poprostu zawziętość w pracy obudziła się w nim, gdy poczuł, że pracuje na swoim i dla siebie.

A teraz pomyślmy, jaka to wielka korzyść, gdy osady są od siebie trocha oddalone, gdy nie stoi tak we wsi chałupa przy chałupie, stodoła przy stodole, gdy podwórko nie styka się z drugim.

Najpierw w razie pożaru łatwiej ogień gasić, łatwiej go umiejscowić i nie dopuścić do innych zagrod.

Po drugie, gdy zagroda jest sama w sobie, łatwiej ją ustrzedz od szkodników, od dzieci niesfornych, od cudzych kur, gęsi i świń, co lubią cudze ogrody wydeptywać i ryć.

Po trzecie, dalsze nieco sąsiedztwo nie stanowi takiej, jak bliższe, przeszkody w pracy, nie naraża na stratę czasu, na próżne gadanie przez płot z sąsiadką, na łatwe obmowy i plotki. Ilu to kłótni, ilu bójek, ilu sporów unika taka rodzina, co sama w sobie, w swoim kółku pracuje. A gdy przyjdzie niedziela lub święto, o ileż to przyjemniej wstąpić do znajomych lub krewnych, których się dawno nie widziało; jest o czém pogadać, każda nowina miła, każda osoba przyjemna, bo się jej ciągle nie ma na karku; łatwiej wtedy utrzymać zgodę z sąsiadami i krewnymi.

A gdy potrzeba uczynić jaką spólną naradę, uchwalić co pożytecznego dla wszystkich, to i wtedy łatwiej o zgodę i o składki na spólny cel, bo gdy się gospodarze nauczą myśleć każdy o swoim, to potrafią też pomyśleć i o spólnym dobru.

Gdyby zcalenie gruntów tylko te korzyści duchowe dawało człowiekowi, tylko te zmiany sprowadzało w jego usposobieniu, to jużby dostateczny był powód do zrucenia się całą siłą do tego ulepszenia; a gdy jeszcze pomyślmy, że

zcalenie gruntów to droga do dostatku, do zamożności, do życia spokojnego i pewnego, droga do światła, wtedy dążyć do niego będziemy wszyscy, jak jeden.

P. Restorfowa.

NOWINY.

Konsekracja Arcybiskupa warszawskiego.

Niedziela 22 czerwca była bardzo uroczystym dniem dla całej archidiecezji Warszawskiej, osieroconej pół roku temu przez śmierć s. p. arcybiskupa Wincenego Popiela. W dniu tym we wszystkich kościołach archidiecezji modlono się do Pana nad pany o udzielenie łask nowemu Arcypasterzowi, którym, jak już pisano w Gazecie, mianowany został przez Ojca Świętego ksiądz Aleksander Kakowski. Jednocześnie w Petersburgu odbywała się konsekracja czyli nadanie księdzu Kakowskiemu godności arcybiskupiej. Na uroczystość zgromadziły się tłumy pobożnych. Już od wczesnego rana kościół Św. Katarzyny zapełnił się księżmi i wiernymi, a że nie wszyscy mogli dostać się do środka, więc i na obszer- nym dziedzińcu kościelnym stał tłum ludzi. Uroczystość konsekracji rozpoczęła się o godzinie 10-jej zrana. Obrzędu pomazania i obleczenia w szaty arcybiskupie dopełnił biskup kujawsko-kaliski, ksiądz Stanisław Zdzitowiecki, w otoczeniu biskupa pomocnego archidiecezji Mohylewskiej — księdza Jana Cieplaka, i biskupa pomocnego łucko-żytomierskiego księdza Longina Żarnowieckiego. W obrzędzie wzięli też udział inni księża, licznie przybyli na tę uroczystość szczególnie z archidiecezji Warszawskiej. Pojechali na nią do Petersburga wszyscy członkowie kapituły warszawskiej, przedstawiciele konsystorza czyli urzędu arcybiskupiego, wysłańcy wielu parafij, a prócz przyjezdnych zgromadzili się w kościele wszyscy księża profesorowie Akademii duchownej w Petersburgu, której nowy arcybiskup był rektorem czyli kierownikiem, posłowie polscy do Rady państwowej i do Sejmu i t. d. Po konsekracji ksiądz Arcybiskup odprawił uroczyste nabożeństwo i przyjął życzenia od zgromadzonego duchowieństwa. Wkrótce nowy Arcybiskup i Metropolita przyjadzie do Warszawy i obejmie rząd archidiecezji. Jest to kapłan wielce uczony, doświadczony i bardzo zacny. Opis jego życia podaliśmy już w Gazecie 1685-ój. Archidiecezja Warszawska, na którą jego rządy rozciągać się będą, obejmuje prawie całą gubernję warszawską (oprócz powiatów pułtuskiego, płońskiego, włocławskiego i nieszawskiego) oraz północną część gubernji piotrkowskiej wraz z miastem Łodzią. Powiat włocławski i nieszawski wraz z całą gubernją kaliską i środkową częścią piotrkowskiej należą do djecezji Kujawsko-Kaliskiej, której stolicą jest Włocławek. Południowy koniec gubernji piotrkowskiej, gdzie są kopalnie węgla, należy z całą gubernją kielecką do djecezji Kieleckiej. Na powiaty zaś płoński i pułtuski w gubernji warszawskiej rozciąga się djecezja Płocka.

Szkoły początkowe w Łodzi i powiecie łódzkim. W biurze naczelnika powiatu łódzkiego odbyło się we czwartek 19 czerwca zgromadzenie wójtów i pisarzy gminnych z całego powiatu, wezwanych w sprawie budowy i zakładania nowych szkół początkowych. Naczelnik powiatu polecił wójtom i pisarzom, aby przedstawili gminiom sprawę powszechnego naucza-

nia dzieci w szkołach i zażądali uchwalenia budowy tylu szkół, żeby wszystkie dzieci miały w nich miejsce. Potrzebna liczba szkół ma być zbudowana w ciągu lat siedmiu, tak, żeby już w roku 1920 mogły uczyć się w nich wszystkie dzieci. Według obliczeń władzy szkolnej za lat siedem będzie w powiecie łódzkim 16 tysięcy i 270 dzieci w wieku szkolnym i potrzeba będzie dla nich 325 szkół. Władze szkolne postanowiły również zaprowadzić powszechne nauczanie dzieci i w mieście Łodzi. W sobotę 20-go czerwca odbyła się w tej sprawie narada w magistracie łódzkim. Obliczono, że na początku tego roku było w Łodzi dzieci w wieku szkolnym 32 tysiące i 891, a z tej liczby tylko 18 tysięcy i 150 uczy się w szkołach początkowych miejskich, oraz w szkołach utrzymywanych przez fabryki i w średnich. Dla pozostałych blisko 15 tysięcy dzieci trzeba założyć 360 szkół początkowych. Uchwalono otwierać po 36 szkół corok, tak, aby za lat 10 już wszystkie dzieci w Łodzi mogły uczyć się w szkołach. Miasto ma wydawać na to 80 tysięcy rubli rocznie, a od skarbu będzie otrzymywało po 83 tysiące rocznie.

Z Kijowa. W dniu 10-tym czerwca otwarto w Kijowie wielką wystawę przemysłu, handlu i rolnictwa. Zwiedzać ją będzie można przez całe lato. Gazety rosyjskie wyrażają wielkie niezadowolenie z tego, że w wystawie wzięło udział wielu Polaków, i to nie tylko z samego Kijowa, z Ukrainy, Podola i Wołynia, ale także z Warszawy, Łodzi i innych miejscowości w Królestwie Polskiem. Niejednego też z Rossjan kłują w uszy to, że na wystawie rozbzmiewa wszędzie mowa polska. Wreszcie generał-gubernator kijowski wydał rozporządzenie, aby wszyscy wystawcy i cała służba na wystawie, rozmawiając ze zwiedzającymi ją gośćmi, nie używali wcale języka polskiego, lecz mówili tylko po rosyjsku.

Skazanie proboszcza. Ksiądz Witold Tomaszewski, proboszcz i dziekan w Ihumeniu, w gubernji mińskiej, udzielił ślubu mężczyźnie prawosławnemu, który przeszedł na wiarę katolicką, ale nie otrzymał jeszcze od władzy rządowej pozwolenia na zmianę wiary. Niezadługo jednak nadeszło pozwolenie, poczem spisany został w kancelarji parafjalnej akt ślubu. Dnia 18-go czerwca izba sądowa wileńska skazała za to księdza Tomaszewskiego na 2 miesiące i 20 dni więzienia.

Z parafji Sarbiewskiej pod Płońskiem, w gubernji warszawskiej, pisze do nas jeden czytelnik:

I w naszej parafji garstka ludzi obudziła się ze snu i zamierza spólnie pracować nad tęp, żeby tę naszą ziemię karmicielkę w lepsze ubrać szaty. Proboszcz nasz dawno już zachęcał, żeby założyć w parafji kółko rolnicze; ale nie było jakos chętnych do tego. Wtedy spróbował zachęcić do spólniej pracy niewiasty, i to lepiej się powiodło, bo przy pomocy właścicielki Smardzowa zawiązało się w parafji kółko ziemianek. Ze wstydem muszę wyznać, że nas niewiasty wyprzedziły. Ale i my nie chcieliśmy pozostać za niemi w tyle i przy pomocy księdza proboszcza założyliśmy kółko rolnicze. Należy do niego 50 gospodarzy, którzy, zdaje się, mają szczerą chęć pracować spólnie. Myślimy założyć spółkę sklepową, oraz sprowadzić nawozy sztuczne, dwie żniwiarki, dwa siewniki rzędowe i kilka ksiąg rachunkowych, aby obliczać przy-

chód i rozchód w gospodarstwie, bo dotychczas nie wiemy, co nam mogą dawać nasze gospodarstwa. Muszę też wspomnieć o naszych kościołach, bo mamy dwa: parafjalny i klasztorny w Smardzewie pod wezwaniem Matki Boskiej Smardzewskiej. Kościół klasztorny jest dość duży, bo na odpusty licznie tu ludzie przychodzą. W roku zeszłym postawiliśmy domek dla księży przyjezdnych, aby w czasie odpustów mieli schronienie. Kościół parafjalny był bardzo ubogi, ale za staraniem księdza proboszcza Białego został odnowiony; brak tylko jeszcze obrazu na sklepieniu; ma on kosztować przeszło 200 rubli, a tu, niestety, nie mamy go za co sprowadzić, bo niebrak u nas i ludzi opieszających, którzy nie kwapią się ze składkami. Cmentarz grzebalny bardzo ładnie jest przyzdobiony; od kościoła prowadzi do niego szeroka ulica nawieziona piaskiem, a wokoło porobione są węższe uliczki.

Parafjanin.

Zmiany na lepsze. Ze wsi Chotczy pod Lipskiem, w gubernji radomskiej, pisze do nas jeden czytelnik:

W przeszłym roku wydrukowany był w Gazecie list, w którym ganiono złą gospodarke w naszej wsi. Teraz, dzięki Bogu Najwyższemu, dużo się u nas zmieniło na lepsze. Najprzód uchwaliliśmy zcałić grunta, które mamy aż w 17 kawałkach, a co gorsza, popłatane z gruntami dwóch wsi sąsiednich. To też robimy starania o zamianę niektórych kawałków w ten sposób, że my ustąpimy im swoje działki, a oni dadzą nam takie same w innym miejscu. Druga rzecz, którą możemy się pochwalić, to zabezpieczenie się od szkodnictwa, którego u nas nie brakło tak w polu, jak w łąkach. Ześmy teraz wolni od tej kłeski, zawdzięczamy to czterem poczciwym gospodarzom. Wzięli oni kije do rąk i od samej wiosny pilnują, żeby nikt drugiemu szkody nie robił. Z początku nie wszystkim się to podobało, ale wkrótce zrozumiano, że ci ludzie wszystkim dobrze robią, i wieś złożyła dla nich 90 rubli na wynagrodzenie. Teraz aż miło wyjechać na pole lub na łąki, bo nigdzie niema szkody, a co za tęp idzie, niema i kłótni. Nawet i koło domów widzi się w tym roku zmianę na lepsze, bo prawie trzecia część zagród jest przystrojona nowymi płotami sztachetowymi. Oby nam Bóg dał stale wszelkie zło na dobre odmieniać! Sz. G.

Ochronka. We wsi Kacze pod Tomaszowem-Rawskim, w gubernji piotrkowskiej, jest ochronka utrzymywana przez robotników fabryki Wielanowa. Chociaż czasy są ciężkie, ludzie ci dla dobra swych dzieci nie żałują złotych na tydzień, i chętnie posyłają je do ochronki, aby się tam pod czujną opieką duchowo i cielesnie rozwijały. Z początku bardzo mało dzieci się gromadziło i ochronka miała już być zamknięta, bo nie było za co jej utrzymać. Ale przybył do tej parafji ksiądz Murawski, bardzo dbały o wszystko, co może ludziom przynieść prawdziwy pożytek. Zajął się więc i ochronką, zachęcił rodziców, żeby dzieci do niej posyłać, a za ubogie sieroty sam płacił. To też wdzięczne dzieci wywdzięczają mu się codzienną pamięcią przed Bogiem, a ochroniarce aż serce się raduje, gdy ich drobne rączki składają się do modlitwy. Same przypominają, za kogo trzeba się modlić. Rodzicom dbającym o pożytek dla swych dzieci składa serdeczne „Bóg zapłać“

Ochroniarka.



Jego Dostojność Ksiądz Aleksander Kakowski,
nowy Arcybiskup i Metropolita Warszawski.

Popis kowali. Na zapowiedziany w Gazecie przed czterema tygodniami popis kucia koni przyjechało do Warszawy aż 105-ciu kowali wiejskich i dworskich z różnych stron kraju. Pokazało się, że prawie wszyscy dobrze wykonali zadane im roboty, a połowa przybyłych kowali odznaczona została nagrodami pieniężnymi od 3 do 50 rubli. Ale i nienagrodzeni skorzystali niemało, bo przyjeździeli się wzorowemu kuciu koni i wysłuchali nauki, która przyda się im w dalszej pracy. Największą nagrodę, w ilości 50 rubli, przyznano kowalowi Pankuninowi z Byszewa. Drugą nagrodę, 30 rubli, otrzymał Iwanicki ze Stoka. Po 25 rubli dostali Jarecki ze Stajnego i Krzczkowski z Widzewa; 22 r. — Guzik z Kozuszek; po 20 r.: Rumiński z Bogusławic, Wiśnik z Rudki i Kwiatkowski z Wojsławic; po 18 r.: Kęsicki z Gawłowa, Sobierajski z Dąbrów-Rusieckich, Matusiewicz z Białej podlaskiej i Krzyczyński z Meki; po 15 r.: Morawski z Borowna, Urbański z Chruszczewowa, Żydok z Radawca i Tymosik z Pobitrow. Mniejsze nagrody otrzymało jeszcze 37-miu kowali.

Na wystawie koni w Warszawie, odbytej w zaprzesłym tygodniu, otrzymało nagrody 14-tu gospodarzy drobnych, a mianowicie: Adam Paszkowski i Jan Załęski z Perzanowa oraz Konstanty Borkowski z Czerwonki w powiecie makowskim; Józef Biczak, Tomasz Woźniak z Dziecinowa, Andrzej Piętka z Siedzowa, Juljusz Czyżewski z Woli-Władysławowskiej i Adam Sobczak z Warszewic w powiecie garwolińskim; Jan Urbański z Bochenia i Tomasz Wróbel ze Strugienic w pow. łowickim; Aleksander Dworski z pow. grójeckiego; Józef Moczydłowski z Moczydeł w pow. mińsko-mazowieckim; Wojciech Szymborski z Szymborów w pow. wysoko-mazowieckim; wreszcie Piotr Kaleń ze Skoroszy w pow. warszawskim.

Trąba wietrzna. Z okolicy Żychlina, w gubernji warszawskiej, pisze do nas jeden czytelnik:

Chociaż to będzie spóźniona nowina o tém, co się stało przed miesiącem, jednak przy sposobności posyłam ją do Gazety. Oto dnia 31-go maja w stronę wsi Sokołówka pod Żychlinem nadciągnął z letniego wschodu gwałtowny wichur, pędząc chmury czarno-złotawe, które spuszczały się ku ziemi skrecone w słup dwa pręty szeroki. Było to trąba wietrzna. Zmiotła ona i zabrała z sobą, roznosząc we wszystkie strony, trzy zagrody: Adamczyka, Pietrzaka i Fusa. Usłyszawszy nagle trzaski i łomot walących się budynków mieszkańcy tych trzech zagród nie byli pewni życia. Matki przygarnęły dzieci do serca i oczekiwały pewnej śmierci. Ale Opatrzność Boska ocaliła ich; wszyscy pozostali żywi i zdrowi. Poszkodowani gospodarze starali się o wynagrodzenie od rządu za zniszczone przez wiatr budynki, ale go nie otrzymali.

J. O.

Piorun. Z pod Piotrkowa piszą do nas: Nad wsią Makolicami pod Piotrkowem przechodziła dnia 11-go czerwca niewielka chmura z deszczem i gradem. Chłopcy, którzy paśli bydło na pastwisku, starali się jak mogli zasłonić od deszczu; czterech usiadło w gromadce tuląc się do siebie, a dwóch o kilka kroków dalej przykryło się jakąś derką. Wtém uderza piorun i jednego z nich pod derką kładzie trupem, a drugiemu opala ciało i włosy na głowie. I tamtych czterech, którzy siedzieli na boku, też trochę poparzył, ale bardzo mało. Przestraszeni chłopcy pobiegli zaraz do wsi, o jakieś półtoręj wiorsty, oznajmić, co się stało. W téj chwili gromadka ludzi pośpieszyła na pastwisko, i o zgrozo! zastała trupa sinego, z opaloną głową i znakami po całym ciele. Drugi chłopiec wstał i uszedł już ze dwa staja od tego miejsca. Na zapytanie, co mu się stało, nieborak chwając się jak pijany bełkoce niewyraźnie: — A bo mnie chłopaki nie obudzili. Spałem... a tamten jeszcze śpi. — W téj chwili zakopano go do ziemi, a także i tamtego, co leżał porażony, ale, niestety, był to już trup. Pochowano go na cmentarzu w Bogdanowie. Był to chłopiec 13-letni. Piorun wypalił dziury w derce, a także w czapce i koszuli zabitego. A. G.

Pięcioro zabitych od pioruna. Gdy burza zaskoczy cię w polu, a masz przy sobie kosę lub sierp, odrzuć je jak najdalej lub wbij w ziemię, bo zaostriżony koniec stali może łatwo ściągnąć do siebie piorun. Taki właśnie wypadek stał się w tych dniach we wsi Biłce-Szlacheckiej pod miastem Lwowem w Galicji. Gromadka ludzi złożona z ośmiu osób schroniła się podczas burzy pod figurę Matki Boskiej stojącą przy drodze, a któryś z mężczyzn zawiesił na figurze kosę; w dodatku kapliczka owa stała na wzgórzu, co jeszcze bardziej było niebezpieczne. Jakoż wnet uderzył w kosę piorun. Figura została strzaskana, pięć osób zabitych, a dwie

ciężko ranione. Padli trupem: gospodarz Jędzej Gwoździejcz, wyrobnicza Józefa Pacoszyna, żona kowala Aniela Pankowska, 16-letni chłopak Stefan Bałycz i wyrobnik Władysław Mościuk. Z kapliczki ocalała tylko sama postać Matki Boskiej wykuta z kamienia.

Z pól, łąk i sadów. Z pod Piotrkowa pisze do nas jeden czytelnik:

Z łaski Pana Boga, Stwórcy Wszemocnego, urodzaje mamy tu wcale „niczego“, choć nie takie, jakie poprzednich lat były, gdyż w tym roku dużo śniegi zaszkodziły, a także i deszcze, które wciąż padają. Plony dziś na polach tak się przedstawiają: Żyto — ponad średnie, przy górkach wspaniałe, a na oborniku wszędzie okazałe; tylko gdzie jest ziemia płonna, oraz mało nawozu, a mokro, to żyto wypzało. Pšenica naogół średnio się przedstawia, wszędzie jednak rzadka, nie się nie poprawia. Owies zaś w tym roku jest tu u nas różny: jest dobry, jest lichszy, jest też i grunt próżny; przy górkach i w suchych miejscach jest wspaniałe, gdzie zaś mokro, plon tam jest stracony cały, bo mu bardzo dużo śniegi zaszkodziły, które w pierwsze siewy nas tu nawiedziły. Jęczmień wcale niezłe u nas się przedstawia i większą pociechę rolnikowi sprawia; co zaś do kartofli, to te już chybiły, gdyż z powodu deszczu przy dołach wygniły, tak, że już niektórzy drugi raz orali, i na nowo pola swe poobsadzali. Za to trawy rosna bujne i wspaniałe, koniczyzny także piękne, okazałe, tak, że trawy tak pięknych już dawno nie było, a na łąki spojrzeć w tym roku aż miło! — W sadach drzewa kwitły na wiosnę obficie, lecz dużo opadło przez mrozu przybycie; wiśnie, oraz grusze dużo kwiecia miały, lecz owoce prawie wszystkie obleciały. Włoszczyzna w ogrodach też licho wygląda, bo deszcz nazbyt często tu do nas zagląda, gdyż prawie codziennie sam lub z gradem pada; wszędzie wody pełno. Ha, cóż! trudna rada! Z tęsknotą pogody wszyscy wyglądają, lecz jej niema, tylko deszcze wciąż padają. Oby nam dał Pan Bóg na zniwa pogodę, byśmy mogli sprzątnąć nasze zboże młode! Ale że tymczasem pogody zamało, więc zboże w tych stronach dosyć podrożało. Konie, bydło drogę w naszej okolicy, bo wszystko wywożą do pruskiej granicy. Tyle dzisiaj wieści z Piotrkowa okolic podał do Gazety wasz

Jantek z Makolie.

W okolicy Radomska, w téjże gubernji, urodzaje zapowiadają się w tym roku bardzo dobrze. Z wiosny zaczęli się już gospodarze niepokozić, że im żyto pod śniegiem wygnije. Ale w czerwcu zboże się wzmocniło i teraz zwłaszcza żyto i oziminy bardzo pięknie wyglądają. Trawy i koniczyzny wyrosły duże i gęste. Owoców w tym roku zapowiadało się dużo, ale z powodu przymrozków kwietniowych będzie ich niewiele. P. Z.

Z pod Łosic, w gubernji siedleckiej, pisze do nas jeden czytelnik:

Urodzaje w naszych stronach wogóle obficie się zapowiadają. Żyto najokazalsze jest petkuskie z pierwszego odsiewu na łubinach, dawniejsze zaś zwyczajne jest bardzo drobne i maleńkie ma kłoski. W roku zeszłym petkuskie z pierwszego odsiewu dało z korca 18 korcy, czyli z morga 300 prętowego 6 kóp, a kopa 3 korce 6-pudowe; dawniejsze zaś zwyczajne dało z korca półsma korca, czyli z morga 5 kóp, a kopa półtora korca, czyli 9 pudów. Siane było po przyoraniu zielonego łubinu na nawóz; po

oborniku omlot był mniejszy, chociaż słomy tyleż samo. W mojem gospodarstwie nie używa się sztucznych nawozów, tylko łubin i obornik; gdy mi go zabraknie, to kupuję w miasteczku Łosicach. St. M.

Poszukiwacze pieniędzy — ale cudzych. Ze wsi Łazisk pod Pabjanicami, w gubernji piotrkowskiej, piszą do nas:

Dnia 7-go czerwca przyszło do wsi naszej dwóch jakichś niby kramarzy, czy obraźników. Wstępowali do kilku chat, a między innymi do chaty Szymona Sz. Tu wdali się z gospodarzem w dłuższą rozmowę. Jeden z nich powiada: — Nie wiecie, ojcie, że tu na waszych polach i po miedzach leży w ziemi dużo pieniędzy jeszcze od powstania. Ja byłem w powstaniu, to wiem, gdzie zakopano skarby. Ale byłem zesłany na Sybir. Dopiero teraz ztamtąd powróciłem i oto chcemy odnaleźć te skarby, ale sami nie możemy trafić, bo tu się dużo zmieniło, zwłaszcza, że lasy wycięto. Czybyście też nam nie dopomogli? Gdy skarb odnajdziemy, to się z wami podzielimy, a wtedy będziecie mogli dwa razy więcej ziemi dokupić, niż teraz macie. — Gospodarz na to jak na lato, gotów był choćby zaraz iść z nimi. Ale drugi kramarz mówi: — Dziś to już nie, bo nie wzięliśmy mapy. Jutro, w niedzielę, przyjdziemy raniutko z mapą. — Dali gospodarzowi 5 r. zadatku i nakazali, aby nic nikomu nie mówił. Gospodarz tylko żonie powiedział w tajemnicy, jaka to ma być jutro wyprawa. Oboje z radości nie mogli spać. Rano kramarze wstąpili po Szymona i poszli z nim w pole. Tam rozłożyli mapę i mówią: — To ma być ta a ta miedza, za tym a tym kopcem. Gospodarz zaraz ich na to miejsce zaprowadził. Zaczęli tam rozkopywać ziemię i po chwili wyjęli butelkę z utraconą szyjką, pełną złotych pieniędzy z roku 1841. Pieniążki były poowijane w cieniutki papier ołowiany, taki, jakiego używa się do opakowywania herbaty. Policzyli pieniądze — było tysiąc rubli. — Ba, — mówi kramarz, — będzie kłopot ze zmianą tych pieniędzy, bo nie są już dziś w obiegu. Wiecie co, gospodarzu: zmieńcie je nam na tańsze, do wam damy 5 r. za jednego rubla. — Panie, ja nie mam tyle pieniędzy, — mówi gospodarz; — mam tylko 150 rubli. — Ha, cóż robić! to zmieńcie choć tyle. — Wyliczyli gospodarzowi 750 r., wzięli od niego 150 i kazali się odprowadzić do poblizkiego lasu. Gospodarz chętnie ich odprowadził, dziękując uprzejmie za tak dobry zarobek. W poniedziałek rano Szymonowie wybrali się ze swym skarbem do księdza proboszcza, żeby im doradził, gdzie i jak te pieniądze zmieni, albo sprzedać. Aż tu ksiądz proboszcz obejrząwszy pieniądze powiada: — Ludzie, bójcie się Boga! to wszystko niewarte ani dwóch groszy! — Owe niby dukaty były to krawki papierowe, oblane powierzchu jakąś poźłotą. Dopiero zrozumiał Szymon, że się złapał w pułapkę. Powstał płacz i narzekanie, ale już po czasie. Ksiądz proboszcz w tej parafji wciąż nawołuje z kazalnicy, żeby sprządzano gazety i oświecano się, ale ludzie są, niestety, na te nawoływania obojętni. A gdyby się oświecali przez czytanie, to z pewnością nie daliby się oszukiwać i okradać jakimś przybłędem. J. S.

Niestychana zbrodnia. Gazety kijowskie piszą o strasznym zdarzeniu, jakie było w majątku Kapuścińcach na Ukrainie. Dzierżawca majątku, nie mogąc dojść do zgody z robotnikami mieszkającymi we wsiach sąsiednich, sprowadził



Dzieci z ochronki fabrycznej we wsi Kaczce wraz z księdzem proboszczem i opiekunkami. (O ochronce tej jest w dzisiejszej Gazecie, na końcu strony 3.)

z dalszych stron 80 dziewczyn do roboty przy uprawie buraków. W nocy, gdy wszystkie robotnice spały razem w zamkniętym gumnie, ktoś podpalił gumno ze wszystkich stron. Zanim ludzie we dworze pobudzili się i rzucili się na ratunek, już cała budowla była w płomieniach. Z budynku dolatywały okropne wrzaski i jęki palących się żywcem dziewcząt, ale niepodobna było otworzyć drzwi zamkniętych od środka, tém bardziej, że oszalałe z przerażenia i bólu dziewczęta, pchając się do nich, przyparły je mocno do ramy. Płomienie odpędziły wnet ratowników od budynku i spłonęło do szczytu całe gumno, a w niem popaliły się na śmierć wszystkie nieszczęsne robotnice. Pokazało się, że ogień podłożyli przez zemstę ludzie, których nie wzięto we dworze do roboty. Okropna zbrodnia! Jacyż to potworni ludzie, którzy takiej zbrodni mogli się dopuścić!

Pożar. Dnia 14-go czerwca na folwarku Woźnikach wszczął się pożar z isker wybuchających z komina we młynie parowym. Spaliła się duża stodoła i śpichrz, a w nich dużo zboża, młocarnia z przyrządami i inne rzeczy. Przy ogniu dzielnie pracowała tutejsza straż ogniowa ochotnicza oraz przybywające kolejno także straża ogniowe z Bogdanowa, Woli-Krzyżtoporskiej, Pazniewic i sikawka z folwarku Rokszyc. A. G.

Balon. We wtorek 17-go czerwca o godzinie pół do 8-mej rano nad Zamościem, w gubernji lubelskiej, widziano balon posuwający się dość wolno z północy ku południowi. Przeszło godzinę wisiał w powietrzu nad miastem, ciekawie przez wielu ludzi oglądany. A. Z.

GOSPODARSTWO.

O uprawie truskawek na polu.

W wielu miejscowościach naszego kraju mniejsi gospodarze mogliby z korzyścią zająć się uprawą truskawek, a prac ich opłacałaby się bardzo dobrym zarobkiem. Szczególniej radziłbym zakła-

dać truskawczarnie w pobliżu większych miast, miasteczek i letnich mieszkań. W takich miejscowościach śmiało można przeznaczać pod truskawki nawet duże kawałki ziemi, bo ludzie bogatsi i cukiernicy po miastach bardzo ich poszukują, płacąc za funt od 10-ciu do 25-ciu kopiejek i więcej, stosownie do dobroci jagód i ilości ich znajduwanej na targach. Jeżeliby więc pod uprawę truskawek przeznaczyć naprzykład cały jeden morg gruntu, to taka truskawczarnia przynosiłaby rocznie około 300 rubli dochodu, gdyż z jednego morga zbiera się w pierwszym roku owocowania jeden lub półtora tysiąca funtów jagód, w drugim zaś roku ilość ta podnosi się do dwóch, a niekiedy i do trzech tysięcy funtów. W następnych latach zbiera się już mniej. W miejscowościach jednak bardziej oddalonych od miast niewarto zajmować się uprawą tych jagód na większych przestrzeniach, bo miękkie i soczyste ten owoc trudno daleko w całości przewozić. Tam więc można uprawiać tylko tyle truskawek, aby mieć je na własny użytek.

Truskawczarnię zakłada się zwykle w sierpniu. Użyć do tego można kawałka gruntu po zebranych wcześniej kartoflach lub po zbożu ozimym. Gdyby zaś nie było w tém polu odpowiedniego miejsca, w takim razie należy się z tém wstrzymać do następnej wiosny. Kto posiada młody jeszcze sad, to bardzo dogodnie mu będzie nasadzić truskawek na zagonkach pomiędzy rzędami drzew.

Nie w każdym jednak gruncie truskawki wyrastają należycie. Wybór odpowiedniego i z przyrodzenia dobrego gruntu ważny jest szczególnie przy większej uprawie. Małą przestrzeń można bez wielkich kłopotów doprawić i odpowiednio przygotować, choćby grunt nie był sam przez się odpowiedni, ale na większej przestrzeni za dużo by to kosztowało.

Najlepsza ziemia pod truskawki jest pulchna i gliniasta, zawierająca w sobie dużo piasku i czarnej przegniłej próchnicy, w miarę wilgotna, ale nie mokra. Miejsce cokolwiek cienie jest dobre jest dlatego, że w niem nie cierpią truskawki od zmiennych pogody wiosennej i podczas letnich upałów.

Na ziemi gliniastej i w cieniu truskawki wyrastają ogromne, ale są niesmaczne, wodniste, i później dojrzewają; zaś na gruncie bardzo lekkim, piaszczystym i w miejscu skwarnym są drobne, chociaż smaczne, i często przysychają. Inne grunta, z wyjątkiem mąd czyli mułów rzecznych, nie nadają się wcale do tej uprawy.

Chociaż truskawka jest rośliną niziutką, jednak zapuszcza korzenie dość głęboko w ziemię, — dlatego trzeba też i głęboko grunt dla niej uprawić. Najprzód należy całą przestrzeń pokryć jakimkolwiek nawozem albo ziemią kompostową na kilka cali grubo. Potem trzeba głęboko przeorać pługiem, puściwszy za nim pogłębiacz. (Gdzie zaś posługują się jeszcze sochą, tam radziłbym tak postąpić: najpierw dobrze opatrzeć, czy wszystkie jej części są mocne, potem podnieść przekładkę, zaczepić dwa konie i orać, trzymając sochę daleko prościej niż zwykle.) Jeżeli truskawczarnię zakłada się na wiosnę, to orkę należy wykonać w jesieni, aby mrozy dobrze rozkruszyły ziemię.

Po takim przygotowaniu gruntu trzeba przystąpić do założenia samej truskawczarni. W tym celu kupuje się u ogrodnika kilka lub kilkanaście kóp krzaczków, stosownie do możności, i zakłada się *szkółkę* truskawkową, a to w taki sposób:

Porób zagony półtora-łokciowej szerokości, urównaj je dobrze drewnianymi o długich zębach grabiami, a oznaczywszy przez sam środek zagona prostą linię, sadź na niej truskawki — co łokieć krzaczek od krzaczka. Po posadzeniu dobrze podlej i obłóż naokoło krzaczków, a lepiej i całe zagony jakakolwiek mierzwą, na przykład wpeł przegniłymi liśćmi, śmieciem, drobnym gnojem stajennym i t. p. Gdyby pogoda trwała długo, to przez cały ten czas trzeba podlewać krzaczki codziennie wieczorami, aby nie osłabły. Gdyby zaś przed jesienią ukazywały się wasy, to je obcinaj nożem.

Na wiosnę roku następnego trzeba *szkółkę* truskawkową motykować i zarazem zakopać znajdujący się na zagonach nawóz. Kwiaty ukazujące się na początku trzeba obrywać, aby przez to wzmocniły się wasy, które w tym samym prawie czasie wychodzą, a z których będziemy rozmnażać truskawki. Każdy taki wąż ma na sobie po kilka pęczków liści, opatrzonych od spodu korzonkami. Obieramy z nich około dziesięciu najsilniejszych, pozostawiamy na nich nie więcej jak dwie „rozetki“, czyli pęczek liści, a resztę odcinamy. Pod pozostałymi pęczkami należy maleńką łopatką wrzucić ziemię i każdą rozetkę za pomocą drewnianych widełek lub witki na dwoje zgiętej przypiąć do ziemi. Robi się to około połowy czerwca.

Już przed sierpniem rozetki te się zakorzenia. W tym też czasie zakładamy właściwą truskawczarnię.

(O tém będzie za tydzień.)

Margiel zamiast wapna.

Czytałem w Gazecie o nawożeniu gruntu wapnem niepalonem, i zdaje mi się, że ono byłoby potrzebne dla méj roli. W naszej okolicy, koło Ojcowa, grunt składa się przeważnie z glinki żółtawo-pielatej, przepuszczalnej. Niedawno jeszcze rosły na niej lasy liściaste. Konieczna się tu nie rodzi, a bez niej trudno gospodarzyć. Chciałbym nawieźć rolę wapnem, ale niemożna go wiosną sprowadzić z Krakowa, bo drogi, Boże ratuj, jak tu są zrujnowane, a przytém i cło na granicy od

grubego wapna wynosi 18 kop. za korzec. Miał jest tani, ale nie przepuszczają go przez naszą komorę. Otóż czy nie można zamiast wapna użyć marglu? Nie wiem, ile by go dać na móg i jak często można nim ziemię nawozić. J. K.

Jeżeli o wapno tak trudno, to w ostateczności wypadnie użyć marglu. Rolę jednak cięższą, taką właśnie, o jaką tu idzie, tak zwaną glinę ilowatą, należy o ile możność zasilać wapnem palonem. Daje się je pod owies na jesieni, albo lepiej jeszcze, wywozi się na pole zimą, a na wiosnę się przyoruje. Wapno powinno być jednak poprzednio dobrze sproszkowane przez zlasowanie, bo najlepsze jest do nawożenia, gdy jest zupełnie sypkie, jak sucha mąka. Daje się na móg 30 korcy, po 260 funtów korzec. W Poznańskim rozsypują wapno również pod owies, a potem sieją bobik, który daje doskonałe plony, poczem sieją znow pszenicę, która też znakomicie się rodzi.

W braku wapna, jak powieździano, można użyć marglu, ale z badawczy przedtém jego wartość. Margiel bowiem nie wszędzie bywa równy; trafiają się gatunki marglu bardzo mało warte jako nawóz. Dobry margiel po zwilżeniu lub pozostawiony dłuższy czas w kupkach na powietrzu, powinien stać się sypkim. Jeżeli się nie rozsypuje, lecz przeciwnie, rozplywa się, to znaczy, że nie zawiera w sobie wiele wapna. Można i takiego marglu użyć na nawóz, ale trzeba nim częściej pole nawozić.

Zdarza się, że margiel zawiera w sobie i pewne związki żelazno-siarkowe, które są szkodliwe dla roślin; dlatego to najlepiej, gdy przed przyoraniem do ziemi poleży przez kilka miesięcy w kupkach i na polu zwietrzeje. Margiel z pokładów łąkowych należy też dla bezpieczeństwa pozostawić dłużej na polu dla zwietrzenia.

Najwięcej wapna, bo 50 do 95 odsetek, czyli połowę, a nawet do 95 części na sto, zawiera margiel zwany wapiennym, oraz margiel łąkowy. Mniej już, bo 25 do 50 odsetek wapna ma w sobie margiel gliniasty, a najmniej, około 20 odsetek, czyli piątą część wapna w całej zawartości ma margiel piaszczysty.

Margiel najlepiej skutkuje na ziemiach słabszych, gdy się go da 10 kupek półkorcowych na przęt kwadratowy. Mocniejsze ziemie zawsze lepiej zwapnować. Koszt wapnowania, choćby znaczny, wróca się napewno.

Ed. Tow.

SIANOKOS.

Hej! sianokosów nadszedł czas!
Bracia do kosy stańmy wraz
i tnijmy trawę wokół,
śpiewając piosnkę wesół.

Tnijmy tę trawę odczo,
co dniem, wieczorem i nocą
po całym kraju woń niosła,
co z polskiej ziemi wyrosta.

Tu mnóstwo kwiecia bywało,
tu jakby w raju pachniało!
Tu dzieci kwiaty zbierały,
wieńce na kżyż z nich spletały.

Hej! tnijmy, choć stońce piecze
i choć nam z zola pot cieże,
i chociaż bolą nas kości,
tnijmy z uczuciem radości.

Dawniej tę łąkę ojeowie
kosili, dziś my, synowie,
by było dla koni, krówek,
by nam nie brakło w przednówek.

Kośmy, i wszysey wokół
śpiewajmy piosnki wesół,
polskie, ojczyste te nase,
stawiac to wszystko, co lasze.

Dziękujmy Bogu też za to,
że z łaski Jego to lato
spędzamy między swojemi
tu, na ojczystej tej ziemi;

że polską łąkę kosimy
i polskie piosnki nucimy,
że tu żyjemy w tym raju,
w ojczystym miłym nam kraju.

Pryjemna praca przy sianie.
Maryś przyniosła śniadanie
w polskich dwojakach, wesola,
choć i jej splywa pot z zola.

Oj, Maryś tak uśmiechnięta,
wygląda jakby od święta,
po polsku pięknie ubrana,
już się uwija od rana.

Dziękuję Bogu też za to,
że w kraju spędza to lato
i że na „Saksy“ nie poszła
i hańby w dom swój nie wniosła.

Hej, tnijmy trawę, a w zgodzie,
bo w domu, czy też w narodzie,
tam tylko pokój jest miły,
gdzie jedność wzmacnia wciąż siły.

Niech brat do brata się skłoni,
niech dłoń przyłożą do dłoni!
Pracujmy z Bogiem dla kraju,
a Bóg nas przyjmie do raju!

Jantek z Mąkolic,

chlopak wiejski z pod Piotrkowa.

Listy do Gazety Świątecznej.

Z Dworzowic Kościelnych, w powiecie radomskim, guberji piotrkowskiej.

Wieś nasza, Dworzowice-Kościelne, składa się z 90 domów i jest dosyć ludna. Jest w niej kościół parafjalny i szkoła; jest też założone przez poprzedniego proboszcza, księdza Mikołajczyka, kółko rolnicze, oraz kasa pożyczkowo-oszczędnościowa i sklep spożywczy, ale wszystko to niezbyt pomyślnie się rozwija, a to dlatego, że pozostałe zyski, które powinny być obracane na powiększenie obrotów, idą na płacę dla przewodniczących i inne niepotrzebne wydatki, których nigdzie w spółkach się nie spotyka. Kościół mamy murowany, ale za mały, bo w roku zeszłym została do nas przyłączona od parafji Pajęczna wieś Wola-Jankowska mająca około 500 dusz. Z tego powodu kościół ma być powiększony, ale wiadomo, jak pójdzie budowa, bo parafianie są niezamożni; bardzo mało jest w naszej parafji gospodarzy mających więcej nad 30 morgów, a nawet i 30-morgowych niewiele się naliczy. Ziemię mamy dobrą, tylko uprawa jest jeszcze zaniedbana, chociaż w ostatnich czasach bierzemy się już do lepszej uprawy roli. Parafja nasza ma 1500 dusz ludności, której mniej-więcej czwarta część, przeważnie młodzież, wychodzi corok do Prus. Idą i starsi, gospodarze; oddają gospodarstwa w dzierżawę, albo umawiają się z sąsiadem, który podejmuje się sprzętać, siać i orać za odpowiednie wynagrodzenie. Wychodcy ci niewiele zarabiają, bo chociaż przyniosą trochę pruskich marek, ale za to z własnego gospodarstwa nie mają należytego dochodu, bo ziemia zaniedbana coraz gorzej rodzi. Zarobki w Prusiech mają rozmaite, zależnie od tego, gdzie pracują. Wielu młodzieńców skoro tylko dostanie się zagranicę, nie czując już nad sobą władzy ojcowskiej, zaczyna wieść życie rozpustne i traci marnie cały zarobek. Wielu potem nie ma nawet o czém powrócić do domu, albo wstydi się przyjechać bez grosza, więc pozostaje w Prusiech i tam marnuje życie, a zwłaszcza duszę, bo nie wie ani o kościele, ani o spowiedzi. Szczęściem oświata zaczyna do nas coraz bardziej przenikać; czytelnictwo coraz lepiej się

rozwiła: przed kilku laty nikt we wsi nie sprowadzał żadnej gazety, a teraz już przychodzi do parafji 9 egzemplarzy Gazety Świątecznej i 7 egzemplarzy innych pism, nie licząc Przewodnika kółek i spółek. Większa jeszcze jednak część parafji nie chce znać ani gazet, ani spółek, ani lepszej uprawy roli, ani wogóle oświaty. Dzieci tych ciemnych ludzi chodzą zaniebane, zdziczałe, naśmiewają się ze starszych, z pobożniejszych, że nawet do kościoła trudno przed nimi przejść; rodzice zaś, każde w swojej stronie, trawia czas na pustych śmiechach, obmowach, lub bezwstydnym żartach. Jestem prostak wiejski, jeszcze w stanie samotnym, nie żonaty, lat mam 24. Kształciłem się w miejskiej szkole przez lat kilka. Chociaż ojciec mój jest ciemny, bo nie zna ani jednej litery, ale do śmierci będę mu wdzięczny za to, że nie szczędził czasu i pieniędzy, aby mi dać jak najlepszą oświatę. I was, wszyscy bracia, sąsiedzi, którzy macie dzieci, zaklinam: nie żałujcie czasu i grosza na ich oświatę, miejcie o nich pieczę, uczcie je dobrego, a jeżeli sami nie umiecie, to bierzcie je z sobą do kościoła na naukę i każcie im pilnie się przysłuchiwać, gdy kapłani uczą, gdy mówią o dobrém i złém. Nie zważajcie na to, co mówią ci, którzy przed paru laty wyszli do miasta i przychodzą do wsi w odwiedziny. Zatrucili oni wiarę i dlatego naśmiewają się z tych, którzy ją mają, i z tych, którzy szanują księży. Błuznierstw ich nie powtarzam, ale gdy który mówi: — Czy to ksiądz z Bogiem rozmawiał, żebym go miał słuchać? — to mu odpowiem: — Chociażby ksiądz był największy grzesznik, chociażby szedł drogą do piekła, to jednak on nas za rękę prowadzi do nieba. Kapłan mówi ustami swojemi, ale słowami Bożemi i oto dlatego należy słuchać jego nauki. P. H.

Nowinki telegraficzne.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Sofja, d. 22. Na radę rządu serbskiego, aby Bułgarja i Serbja rozpoczęły jednocześnie zmniejszanie wojsk trzymanych pod bronią, Bułgarja dała, jak już wiadomo, odpowiedź, że zgodzi się na to, ale pod warunkiem, że Serbja zabierze w pierw wszystkie swoje wojska ze spornego obszaru Macedońji i że na tym obszarze zaprowadzone będą tymczasowo wspólne rządy bułgarsko-serbskie. W sobotę 21-go czerwca rząd serbski przysłał Bułgarji nowe pismo, w którym odrzuca podane przez nią warunki i doradza, aby ze spornego obszaru utworzyć krajinę niezależną ani od Bułgarji, ani od Serbji, i nad sprawą tą naradzić się na zjeździe naczelnych ministrów najpierw w Salonice, a następnie w Petersburgu.

— Przywódcy macedończyków doręczyli naczelnemu ministrowi Bułgarji Danewowi i rozesłali wszystkim mocarstwom zapowiedź, że jeśli cała Macedońja nie będzie przyłączona do Bułgarji i choćby część jej pozostanie pod panowaniem Serbów, to powstana nie oglądając się na nikogo i będą walczyć zbrojnie z tém obcym panowaniem dopóty, aż wypędzą Serbów ze swego kraju.

— *D. 23.* Poseł rossyjski w Sofji oświadczył ponownie rządowi Bułgarji, że Rossja obstaje przy tém, aby odbył się w Petersburgu zjazd naczelnych ministrów królestw bałkańskich, jest to bowiem jedyny sposób pokojowego załatwienia zatargu serbsko-bułgarskiego. Mimo to gazety bułgarskie zapowiadają,

że Bułgarja podobno nie weźmie w tym zjeździe udziału.

— Wczoraj odbył się w Sofji wielki wiec, na którym uchwalono wezwać króla i rząd, aby nakazali natychmiast wojsku bułgarskiemu wkroczyć do nieuwolnionej jeszcze z pod obcego panowania części ojczyzny i wypędzić ztamtąd Serbów.

— *D. 25.* Na wezwanie przysłane z Petersburga przez ministra od spraw zagranicznych Rossji Sazonowa, aby Bułgarja zgodziła się na zjazd w Petersburgu w sprawie zatargu serbsko-bułgarskiego, naczelny minister Bułgarji, Danew, odpowiedział wczoraj, co następuje: Jestem upoważniony do wzięcia udziału w naradzie naczelnych ministrów królestw bałkańskich, ale pod warunkiem, że Serbja spełni jedno z dwojga: albo uzna umowę serbsko-bułgarską zawartą przed wojną turecką za ważną i obowiązującą dla siebie, albo też rozpocznie zmniejszanie wojsk jednocześnie z Bułgarją i pozwoli na obsadzenie zajętej części Macedońji przez wojska bułgarskie, które będą tam stały razem z serbskiemi do czasu, aż spór będzie rozstrzygnięty. — Ponieważ Serbja nie zgadza się na żaden z tych warunków, więc mimo wezwania Rossji zapewne nie dojdzie do zjazdu ministrów bałkańskich w Petersburgu i zatarg będzie musiał być rozstrzygnięty za pomocą wojny.

— Rząd bułgarski zwołał sejm na nadzwyczajne narady.

— Bułgarja i Serbja nie tracą czasu i przesyłając sobie nawzajem różne rady i żądania przygotowują się jednocześnie do krwawej walki. Serbja wystawia przeciwko Bułgarji trzy wojska. Będą one liczyły razem około 220 tysięcy ludzi. Pomagać jej w wojnie będzie Grecja, która może wystawić 180 tysięcy żołnierzy; wojska jej gromadzą się również nad granicą bułgarską. Razem więc Serbja z Grecją mogą posłać na wojnę około 350 tysięcy żołnierzy, a ponieważ Bułgarja ma również około 350 tysięcy wojska, więc siły po obu stronach są równe. Bułgarja ma jednak przewagę nad Serbją i Grecją, bo wojsko jej jest dzielniejsze i wojować będzie przytęm w kraju zamieszkanym przez przyjazną mu ludność bułgarską, która, rozumie się, swoim będzie pomagała, a Serbom i Grekom szkodziła. Bułgarja ma jeszcze i tę przewagę, że wojsko jej jest jednolite i znajduje się pod jednym dowództwem, gdy tymczasem po stronie serbsko-greckiej będzie zawsze rozdwojenie. Bułgarzy tedy trzymają się w zatargu ostro, bo są prawie pewni, że w razie wojny pobiją Serbów i Greków.

— Bułgarzy wystawili już na granicy przeciw Grekom dwie dywizje wojska, a przeciw Serbom sześć dywizyj i podobno ukończyli już zupełnie przygotowania do wojny. Całem ich wojskiem dowodzi generał Sawow. Do wojska przybywają ze wszystkich stron tysiące ochotników bułgarskich, pragnących walczyć o oswobodzenie od obcego panowania reszty swój ojczyzny.

— Gazety bułgarskie piszą, że Rossja posłała Serbom 5 tysięcy koni i sześć statków wojennych rzecznych, które znajdują się już na rzece Dunaju.

— W części Macedońji zajętej przez Serbów potworzyły się zbrojne oddziały powstańców i rozpoczęły walkę z wojskami serbskiemi. W przeszłym tygodniu powstańcy rozbili przy pomocy dynamitu pociąg wojskowy, przyczem zostało zabitych kilkunastu żołnierzy serbskich. Zniszczyli również stację kolejową Hadzar i przerwali pod nią drogę ze-

lazną. Most kolejowy zbudowany przez Greków w okolicy miasta Giewgieli został też zburzony zupełnie przez ludność bułgarską.

Belgrad, d. 24. Nocą z 18 na 19 czerwca naczelnik jednego z oddziałów powstańców bułgarskich, Sławko, napadł na pułk piechoty serbskiej znajdujący się we wsi Hetowie. Bułgarzy zostali odparci, straciwszy w walce 12-tu ludzi. Serbów zginęło trzech. Nazajutrz w południe 50-ciu Bułgarów napadło na przednie straże serbskie w pobliżu Osogowa, ale i tu ich odparto.

— Naczelny minister Serbji Pasicz wniósł podanie do króla, aby go zwolniono z urzędu. Na jego miejsce ma być mianowany podobno Proticz.

— Król wicz Aleksander, następca tronu serbskiego, ma osobiście pojechać do Petersburga z jakimś bardzo ważnym pismem króla Piotra.

— *D. 25.* Posłowie do sejmu serbskiego wezwani zostali do Belgradu na nadzwyczajne posiedzenie sejmu.

Cetyńja (stolica Czarnogórze), d. 24. Król czarnogórski Mikołaj zapowiedział, że w razie wojny Serbji z Bułgarją Czarnogórcy będą pomagali Serbom. Podobno też Czarnogórze ma posłać niebawem 10 tysięcy wojska na pomoc Serbom do miasta Skopli.

Trzęsienie ziemi w Bułgarji. Sofja, d. 21. Okolice miasta Tyrnowa w Bułgarji ucierpiały mocno w dniu 16 czerwca od trzęsienia ziemi. Tyrnowo jest prawie zupełnie zniszczone; większa część budynków leży w gruzach. Stu zgórą mieszkańców zostało zabitych, a znacznie więcej poranionych. Trzęsienie ziemi zniszczyło też kilka wsi okolicznych.

Z Turcji. Konstantynopol, d. 25. Sąd wojenny w Konstantynopolu skazał na śmierć 13-tu, a na dożywotnie ciężkie roboty sześciu spiskowców, oskarżonych o udział w zabójstwie wielkiego wezyra Machmuda Szefketa. Wczoraj po południu 12-tu skazanych powieszono na jednym z placów miejskich Konstantynopola.

— Rząd turecki zapewnił Bułgarję, że nie będzie wtrącał się do wojny serbsko-bułgarskiej.

Z Austrii. Wiedeń, d. 22. Wielu Niemców austriackich dąży do tego, aby z czasem połączyć Austrię z cesarstwem niemieckim. Uważają oni cesarza niemieckiego za narodowego monarchę wszystkich Niemców i chętnie zgodziliby się pójść pod jego rządy. W przeszłym tygodniu Niemcy owi zamierzali uciąć w głównym sejmie cesarstwa austriackiego 25-lecie panowania w Niemczech cesarza Wilhelma Drugiego; w tym celu marszałek sejmu, Sylwester, miał wystąpić z przemową i w imieniu całego sejmu złożyć cesarzowi Wilhelmowi życzenia. Oparli się jednak temu stanowczo posłowie polscy, czescy i słoweńscy, a niektórzy z nich zagrozili nawet, że jeśli marszałek nie zaniecha swego zamiaru, to zagłuszą jego przemówienie okrzykami przeciwko cesarzowi niemieckiemu, któremu nie mogą życzyć nic dobrego, bo jest wrogiem narodów słowiańskich i dąży do tego, aby je osłabić i wytepić, a ziemię ich zagarnąć dla Niemców. Wobec tego Niemcy musieli wyzec się swego zamiaru. Ale jeden z nich, niejaki Sztajnwender, nie chciał się z tém pogodzić i na posiedzeniu czwartkowym, dnia 19 czerwca, wypalił kilka słów gorących na cześć cesarza Wilhelma. Wywołały one w sejmie straszny hałas. „Precz ze Sztajnwenderem! To niesłychane!“ — wołano ze wszystkich stron. — „Precz z Hohencolernami!“ (jest to nazwisko rodowe ce-

sarza Wilhelma). Marszałek usiłował uciszyć wzawę, ale na próżno. Wreszcie musiał przetrwać posiedzenie i zwołać na naradę przywódców różnych partij sejmowych. Pokazało się, że tylko drobna garstka Niemców pochwała Sztajnwendera, a znacznie większa część posłów potępiła jego wystąpienie. Posłowie słowiańscy oświadczyli, że nie dopuszczą do dalszych obrad, dopóki Sztajnwender nie przeprosi sejm. Po długich targach musiał on zgodzić się na to i przyznał wobec całego zgromadzenia, że postąpił niewłaściwie.

Z Anglii. Londyn, d. 24. Wczoraj po południu przyjechał do Londynu w odwiedziny do króla angielskiego prezydent Francji Puckare. Anglicy podejmują go z wielką paradą.

Z Włoch. Rzym, d. 23. Z krajiny Cyrenajki w Afryce, odebranej Turkom przez Włochów w roku przeszłym, donoszą o nową bitwie, którą stoczyło wojsko włoskie z Arabami. Jenerał Tasoni, dowiedziawszy się, że pod Dinkrą rozłożył się oddział powstańców arabskich, poszedł na niego z dywizją wojska. Arabowie, będąc słabsi, bronili się krótko i umknęli. Włosi ścigali ich aż do Animary. Arabowie ponieśli podobno duże straty, Włochów zaś poległo tylko dwóch i ranionych zostało dziesięciu.

— Rząd włoski postanowił zbudować jak najprędzej jeszcze cztery wielkie okręty wojenne zwane pancernikami. Na każdym z nich ma być po 48-miu oficerów i po tysiącu żołnierzy.

Z Niemiec. Berlin, d. 23. Francuzi rozporządzając zabór Maroka musieli oddać Niemcom dla odzcpnego kawałek krajiny muzyńskiej Konga na zachodnim brzegu Afryki. Teraz donoszą z tej krajiny, że z powodu strasznych okrucieństw, jakich Niemcy dopuszczają się nad ludność muzyńską, wybuchło tam powstanie przeciwko ich panowaniu. Gromada uzbrojonych krajowców napadła na oddział niemiecki, złożony z 12 ludzi i podoficera, i cały wyrzuciła co do nogi.

Z Hiszpańsi. Madryt, d. 21. Rząd hiszpański posłał rządowi francuskiemu zapytanie, czy nie zgodzi się na spólną walkę Hiszpańsi i Francji z powstańcami w Maroku. Francja nie dała jeszcze na to żadnej odpowiedzi.

— Dnia 20 czerwca była krwawa bitwa pomiędzy wojskiem hiszpańskim a marokańczykami w okolicy miasta i twierdzy hiszpańskiej Ceuty. We wtorek 24 czerwca Hiszpanie znów bili się z krajowcami i dwóch ich żołnierzy poległo, a 35 zostało ranionych. Oddział powstańców został podobno zupełnie zniszczony.

— Z Londynu nadeszła wiadomość, że rząd angielski kazał płynąć do brzegu Maroka kilku swym okrętom wojennym.

Z Ameryki Północnej. Wiktoria, d. 22. W przeszłym tygodniu odplynał z Wiktorji pod północny biegun ziemni okręt „Karluk“ z gromadką uczonych podróżników. Spodziewają się oni odkryć na oceanie Lodozawatym nowy ląd, który, jak przypuszczają, leży pomiędzy Ameryką a północnym biegunem ziemni.

Nowy-Jork, d. 23. W całej Ameryce Północnej panują straszne upały. W Nowym-Jorku cieplomierz wskazuje w dzień do 32 stopni gorąca. Takich upałów nie było tam od lat 25-ciu. Ludzie przez cały dzień chronią się od skwaru po domach i dopiero w nocy wychodzą na ulicę,

aby odetchnąć choć cokolwiek chłodniejszym powietrzem.

— Ameryka Północna połączona jest z Południową wazkim pasem ładu, niby groblą, która oddziela od siebie dwa oceany Atlantycki i Wielki. Grobla ta w najwęższym miejscu ma tylko około 7 mil szerokości, więc oddawna myślane o tém, żeby ją przekopać i zrobić drogę dla okrętów, aby nie potrzebowały opływać dokoła całej Ameryki Południowej, gdy chcą się przedostać z jednego oceanu na drugi. Przedsięwzięcie to wymagało długiej pracy i ogromnych pieniędzy, tém bardziej, że ów pas ładu nie jest płaski, lecz pokryty wielkimi górami, które sterczą wysoko od brzegu do brzegu. Mimo to wzięli się do tej roboty Francuzi, ale po jakimś czasie musieli ustąpić ją Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej. Po długich latach usilnej pracy Amerykanie doprowadzają już to przedsięwzięcie do końca. Właśnie we czwartek 19-go czerwca spotkały się na owej grobli dwie olbrzymie maszyny, któremi kopano przekop z dwu stron przeciwnych. Kopanie więc skończono. Teraz mają być wykonane jeszcze ostatnie tylko roboty, poczem przekop zostanie napełniony wodą i nowa droga dla okrętów będzie gotowa na jesień. Przekop ten, zwany Panamskim, będzie miał wielkie znaczenie nietylko dla samej Ameryki, lecz dla całego świata, bo skróci ogromnie drogę pomiędzy wielu krajami.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Nowakowskiemu. Bardzo nam miło było przeczytać, że Gazeta jest na obczyźnie pożądaną towarzyską. O tęsknocie za krajem, gdy się musi zdaleć od niego pozostawać, niejeden już, będąc w takim jak wasze położeniu, pisał do Gazety. I niejeden już tego doświadczył, że póki się mieszka w kraju, to się nie rozumie, jak bardzo on jest dla nas drogim. Mickiewicz nietylko za siebie, ale za wszystkich wyraził to w słowach: „...ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił“. — W liście pożądane byłoby wiadomości o życiu i obyczajach ludności w owych stronach, gdzie teraz przebywacie.

P. A. Z. P. Nie wiemy, na jakiej zasadzie władze mogłyby zabronić nazwy użytej przez pana. Mydła wyrabiają się sposobem chemicznym, więc nazwa jest zgodna z rzeczywistością.

P. Cieciorowskiemu A. Można pozwać sąsiada do sądu gminnego o wynagrodzenie szkód.

P. Cubale Fr. Gospodarstwa tego niemożna już teraz wyprawować.

P. Pacheli M. O wydzierżawienie jakiegoś majątku majorackiego trzeba się zwrócić do jego właściciela. Jeżeli zgodzi się oddać w dzierżawę, to trzeba zawrzeć z nim umowę u rejenta.

P. Włodarczykowski M. Odmowa wykreślenia z listy zapasowych była oparta na prawie i nie zrobić się nie da.

P. Mroczynskiemu J. Wobec tego, że ojciec ma 50 lat skończonych, a młodszy brat jest mały, przy pobozie do wojska będzie służyła popisowemu ulga 2-go rzędu.

P. Kozł. Pawłowi w Tarcz. Niestety, o żadnym takim zakładzie nie wiemy. Jest instytut czyli szkoła głuchoniemych i ociemniałych, gdzie młodzież dotknięta takim kalectwem uczy, ale pobyt tam trwa tylko do czasu ukończenia nauki. Znacek za 7 k. pozostaje u nas do rozpozadzenia.

P. Olezakowi. Dom kałek w Warszawie mieści się przy ul. Nowo-Zytniej pod liczbą 36. Co do warunków przyjęcia, trzeba porozumieć się listownie z zarządem. Znacek pocztowy za 7 k. pozostaje u nas do rozpozadzenia. Na udzielanie odpowiedzi listownych nie pozwala nam brak czasu.

P. Kauczowi J. Towarzystwo Gniazd sierocych otrzymuje bardzo wiele zaofiarowań od ludzi, którzy poczuwają się na siłach do kierowania „gniazdami“ przez nie zakładanemi. Z tych wszystkich zaofiarowań Towarzystwo wybierze te, które mu się wydażą odpowiedniami, i porozumie się z osobami, które te zgłoszenia przysłały. Do wszystkich zgłaszających się nie będzie pisało; jeżeli więc kto nie otrzyma wiadomości, to będzie mógł się domyślić, że zgłoszenie jego nie zostało przyjęte.

Pp. Dragowskiemu i Malinowskiemu. Pytanie prawne odesłałismy do adwokata, aby udzielił odpowiedzi w Gazecie. — Za życzliwość dla Gazety Bóg zapłać! — W liście niema treści, któraby go czyniła zajmującym i pożytecznym dla czytelników, dlatego do druku go nie przeznaczamy.

P. Partyce. Wszystkie są dobre, każda ma właściwe sobie zalety, a tylko, jak to zwykle się dzieje, — każdy swój towar dwali.

P. Solisowi Ig. Posłałismy dnia 6-go czerwca odpowiedź listowną. Wszak dostał?

P. Maksowi Mierz. w Gr. List jest bardzo długi i rozwlekły mógłby być drukowany tylko w streszczeniu, a że na tak żmudną pracę trudno nam czas znaleźć, więc nie możemy obiecać stanowczo, że opis ten będzie spożytkowany.

P. Filipczakowi. Ogłoszenie daliśmy. Listu nie spożytkujemy, bo niemożna owego człowieka wyrażnie przed ogółem palcem wytykać.

P. Sobczakowi w L. Ogłoszenie zajmie 6 wierszy druku i kosztować będzie 3 r. 60 k. za jeden raz. Pieniądze prosimy przysłać przekazem lub znaczkami pocztowymi w liście zabezpieczonym do Redakcji Gazety Świątecznej. — Trzeba podać dokładny adres tej osoby, do której należy się zwracać lub przysłać zgłoszenia.

P. Biełowiczowi F. Owe zbyt gorące podwały z dalekich stron nie będą jakoś zaufania, natomiast maść B. Landy działa podobno skutecznie. Najlepiej wprost z nim listownie się porozumieć; adres: ulica Lesno, 46, w Warszawie.

P. Ziolkowi w Lublinie. Gazetę można odbierać tymczasem z księgarni Gebetnera i Wolfa w Lublinie.

Ceny w Warszawie.

Na rynku sienne-zbożowym Witkowskiego d. 25 czerwca 1913 r.	Płacono		Żądano	
	od E. K.	do E. K.	od E. K.	do E. K.
Pszonica (kozec 242 f.)				
wadliwa ...				
biała ...				
wyborowa ...			7 5	7 25
Żyto (kozec 232 f.)				
wadliwe ...				
średnie ...	4 75			
wyborowe ...	4 80			
litewskie ...			4 90	5
Jęczmień 2-zęd. (k. 200 f.)	4 90	4 95	5	5 20
Jęczmień 4-zęd. (k. 200 f.)				
Owies średni (kozec 160 f.)	3 95	4 5		
Owies wyborowy ...	4 15	4 20		
Ziemniaki (kozec)				
Łubin żółty (260 f.)				
Siano (pud)	50	62		
Słoma (pud)	40	42		

Targ na Pradze przy stacji kolei Terespolkiej d. 25 czerwca 1913 r.

Cena puda (40 f.) przy kupnie całemi wagogami:
 Pszonica (žadano) od 1 r. 18 k. do 1 r. 20 k.
 Żyto (płacono) od 82 k. do 83 k.
 Owies (płacono) od 94 k. do 97 k.
 Jęczmień na kasę (płacono) od 95 k. do 98 k.
 Jęczmień browarny (žadano) od 1 r. — do 1 r. 3 k.
 Gryka (płacono) od 96 k. do 98 k.
 Kasza jaglana (žadano) od 1 r. 20 k. do 1 r. 30 k.
 Kasza gryczana (žadano) od 1 r. 38 k. do 1 r. 42 k.
 Groch wazalny (žadano) od 1 r. 33 k. do 1 r. 35 k.
 Groch „Wiktoria“ (žadano) od 1 r. 40 k. do 1 r. 63 k.

W Rydze dnia 20 czerwca pszenica 1 r. 17 k. pud; żyto 90 k. do 1 r. 20 k., owies 90 do 91 k., jęczmień 90 do 91 k.

Kto odbierał Gazetę Świąteczną z księgarni ś. p. Marji Kochanowskiej w Lublinie, zamkniętej obecnie z powodu śmierci właścicielki, ten może odbierać nadal Gazetę z księgarni Gebetnera i Wolfa, również w Lublinie.

ZAWIADOMIENIE,

nadesłane do redakcji Gazety Świątecznej.

Wykłady dla organistów. Od 1-go lipca rozpoczynają się w Warszawie dwumiesięczne wykłady dla organistów. Wykładowcą będą profesorowie: M. Suzyński, I. Furmanik, J. Łysakowski i W. Ratuszyński. Potem nastąpią egzamina. O szczegółach można się dowiedzieć u pisarza Stowarzyszenia organistów W. Ratuszyńskiego (Praga, ul. Szeroka, 33 — 7), albo w biurze Stowarzyszenia (ul. Książęca, 21).

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięty ciężkim dopustem Boskim, chory, cierpiący a nie mogący się leczyć, pozbawiony zarobku, prosiłem pracowników Gazety Świątecznej o przedstawienie mej sprawy społeczeństwu, aby uprosić sobie u nich współczucie i pomoc. Odezwa moja umieszczona w Gazecie, bo wiadomo tam było, że nie kłamię, ale naprawdę ginę bez ratunku. Ale cóż! prośba moja była jak groch na ścianę. Tylko dwa serca litościwie nią się wzruszyły: książę Proboszcz parafji Kadzidła przysłał dla mnie na ręce mego Proboszcza 3 ruble i p. Raciborowski z Warszawy złożył dla mnie w redakcji Gazety Świątecznej 1 rubla. Książę proboszcz parafji, w której mieszkam, nie znał mnie, bo właśnie niedawno przedtem do nas przybył, ale nie szczędził trudu i dowiedział się o mnie w Związku katolickim. Otóż obu szlachetnym ofiarodawcom i Szanownemu Księdzu Proboszczowi za ich współczucie dla niedoli i nędzy bliźniego zaszyłam serdeczne „Bóg zapłać”. Niech im Bóg miłosierny używa zdrowia i wszelkiej pomyślności! Niech Najświętsza Panna Maryja dazy ich swemi łaskami i ma w swojej przemożnej opiece! A może raczy Bóg Najwyższy natężyć i więcej serce litością dla mnie nieszczęśliwego.

Wojciech Kottonek.

N O W E K S I A Ż K I.

nadesłane do redakcji Gazety Świątecznej.

O Lirniku wioskowym Władysławie Syrokomli, jego gawędach i piosenkach. Napisał Ed. Winkler. Form. średni, str. 48. Cena 10 kopiejek.

O Hugonie Kollataju, jego czasach, życiu i dziełach. Napisał Ed. Winkler. Form. średni, str. 63. Cena 20 k.

Hugo Kollataj (próba rehabilitacji). Napisał Wład. Kozycy. Form. średni, str. 54. Cena 30 k. Przynajmniej polskiego ułana. Opowiadanie z roku 1813. Napisał B. Z. Gnoiński. Form. średni, str. 95. Cena 45 k.

Sprawa o wóz, czyli historia o jednym wójcie i pisarzu. Napisał M. Bzeziński. Wydanie 2-ie. Form. średni, str. 44. Cena 15 k.

Bajki nie bajki. Z różnych autorów zebrał M. Bzeziński. Form. średni, str. 63. Cena 15 k.

Czytania dla młodzieży i dorosłych. Ułożyły A. Czerwińska i K. Lewandowska. Część 2-ga. Form. średni, str. 105. Cena 24 k.

Noc Świętojańska. Siostry. Czary w lesie. Wierszem na scenę ułożyła Helena Romer. Form. mały, str. 61. Cena 15 k.

Jak powinien mniejszy rzemieślnik prowadzić księżki (rachunkowe). Podał Sylwester Bizan. Form. średni, str. 16. Cena 15 k.

Nowe prawo o przymusowym ubezpieczeniu robotników. I. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. II. Ubezpieczenie na wypadek choroby. Napisał Gustaw Simon. Form. średni, str. 30. Cena 30 k.

Hygiena kobiety. Napisał Dr. Ad. Waśniewski. Form. średni, str. 18. Cena 8 k.

Krótki rys ratownictwa dla wszystkich. Napisał doktor Józef Zawadzki. Książka ta podaje wskazówki, jak ratować ludzi w różnych wypadkach. Form. średni, str. 156. Cena 60 k.

Atlas geograficzny wszystkich części świata z tekstem objaśniającym. Ułożył J. M. Bazewicz. Zawiera 10 map większych i 14 mniejszych kolorowanych z objaśnieniami. Cena 1 rubel.

Atlas geograficzny poszczególnych krajów Europy z tekstem objaśniającym. Ułożył J. M. Bazewicz. Zawiera 20 map większych i mniejszych kolorowanych różnych krajów i objaśnienia. Cena 1 rubel.

KSIĘGARNIA KRAJOWA

przy redakcji Gazety Świątecznej w Warszawie, ulica Świętokrzyska, 2, wysyła pocztą wszelkie książki znajdujące się w handlu księgarskim.

Najlepszym elementarem dla wszystkich jest

**OBRAZOWA NAUKA
CZYTANIA i PISANIA**

do użytku szkolnego, domowego —
i jedynie prawdziwa dla samouków
ulożona przez KAZIMIERZA PROMYKA.

Książka ta służy:
1) do nauki Czytania i zarazem Pisania dla tych, którzy jeszcze wcale czytać nie umieją;
2) służy też do nauki samego Pisania dla tych, którzy już czytać umieją.

Jest to najłatwiejszy sposób nauki czytania i pisania. Nauka prowadzona tym sposobem nie obciąża ucznia, ale go bawi, zachęca, i przytem uczy myśleć. Pzy tej „Obrazowej nauce czytania i pisania“ niekoniecznie nawet jest potrzebny nauczyciel, bo gdy byle kto pokaże na niej raz, drugi, to uczący się może już dalej iść o własnych siłach i wszystkiego sam dochozi. Książka ta daje możność łatwego rozpowszechnienia nauki czytania i pisania nawet bez szkół i bez właściwych nauczycieli; potrzeba tylko, aby w okolicy (naprzykład w parafji, gminie, albo wsi) znalazł się ktoś taki, co by zachęcał ludzi do tej nauki i udzielał potrzebnych na początek objaśnień.

Daj komu tę książkę, kawał papieru i ołówek, zachęć, wskaż raz, co ma robić, a będzie już ona dla niego i nauczycielem niezawodnym, i przyjacielem, i szkołą. — Najlepiej zaś dawać nie całą książkę odrazu, lecz stopniowo i kolejno po jednej tylko jej kartce odcinanej.

Cena 18 k., a w oprawie 24 k.

Przesyłka przez pocztę jednego egzemplarza nieoprawionego kosztuje 6 kopiejek, a w oprawie 10 k.

Kto sprowadza razem 10 albo więcej egzemplarzy tej „Obrazowej Nauki Czytania i Pisania“ wprost z Księgarni Krajowej przy Gazecie Świątecznej, ten otrzyma każdy jedenasty egzemplarz darmo; nadto przesyłka pocztą tyłu razem egzemplarzy będzie kosztowała nieco taniej.

Jeszcze łatwiej i korzystniej dla umysłu uczących się pójdzie ta nauka, jeśli ją rozpocząć od umiejętnego pokazywania obrazów i znaków wydanych pod nagłówkiem:

**„Pierwszy wykład nauki
Czytania i Pisania
obrazowym sposobem K. Promyka.“**

Wydawnictwo to zawiera 47 dużych tablic kolorowanych i czarnych, z objaśnieniami.

Cena 6 rubli, a podklejone 10 rubli.
Jak ten „Pierwszy wykład czytania i pisania“ przy pomocy obrazów prowadzi, uczy szczegółowo książeczka K. Prózyńskiego (Promyka) pod napisem:

„Czytelność a nieczytelność narodu“;
cena jej 40 groszy (20 kopiejek).**Kto umie już czytać drukowane,
a chce nauczyć się czytać pisane,
a zarazem pisać,**

niech się weźmie do nauki choćby sam, bez niczyjej pomocy, na książce: „Obrazowa Nauka pisania i czytania“ Promyka, o której podano wiadomość wyżej. Gdy będzie robił wszystko tak, jak w tej książce wskazano, to z łatwością i prędko nauczy się pisać.

**Do nauki ładnego pisania służą:
Wprawy w piękne pisanie piórem,**

wzory przenośne kaligraficzne wraz z objaśnieniami, jak uczyć kaligrafji, ułożone przez Promyka.

Cena 10 groszy (5 k.), z przesyłką 14 gr. (7 k.)

Wydawnictwo Gazety Świątecznej i Księgarni Krajowej.

**Z pielgrzymki do Rzymu.
LISTY DO „GAZETY ŚWIĄTECZNEJ“**

przez Stefana Wierycza.

Cena 3 złote (45 k.), a z przesyłką 51 k.
Książka ta na 210 stronicach zawiera opisy następujące: Na Poznań do Bogumina. — W górach. — W Padwie. — W Boloñji. — Loreto. — Nad mozem i w podziemiach. — Asyż. — Przyjazd do Rzymu. — U grobu świętego Piotra. — U Ojca Świętego. — W refektazu u Sw. Marty. — Pielgrzymka odpustowa do siedmiu bazylik. — Inne kościoły i zabytki przeszłości. — Kościół Sw. Piotra. — Opactwo Trapistów. — W katakumbach. — Na odjeździe. — Znowu w podróży. — Kilka godzin w Wenecji. — Ponęty i niewygody podróży. — W Krakowie. — Jasna-Góra. — Kościół Jasnogórski. — Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej. — Hejnał.

Jak siać,

aby i praca ludzka, i ziarno nie szły na marne.

Ważne wiadomości o siewie dla użytku

i najmniejszych, i największych gospodarstw, napisał Adam Szymański.

Cena 20 kopiejek, a z przesyłką pocztą 24 kop. Do nabycia w Księgarni Gazety Świątecznej.

Uprawa kartofli czyli ziemniaków, oraz wybór ich do sadzenia.

Napisał uczony rolnik Marjan Prawdzic pod kierunkiem K. Promyka.

Cena 10 kop., a z przesyłką pocztą 12 k.

**Włóścianom przyjeżdżającym do Warszawy poleca się tani
DOM NOCLEGOWY
przy ulicy Mostowej, 16.**

Po 28-miu latach rozłąki poszukuję brata mego, Pawła Grabińskiego. Wiem, że dawniej mieszkał w Warszawie. Gdyby kto z czytelników Gazety wiedział, gdzie on się obecnie znajduje, niech będzie łaskaw dać mi znać, a kosztu z podziękowaniem zwrócę. Ignacy Skupiński w Miłowicach (kopalnia Wiktor), poczta w Sosnowicach, w gubernji piotrkowskiej. (6527)

Dwóch chłopców do ogrodu i do koni potrzebuję. Płaca roczna 40 do 60 rubli i utrzymanie. Zgłaszać się do M. Królikowskiej w Warszawie, ulica Nowomiejska, 7, m. 6. (6351)

Dla osób pragnących odpoczynku i swobody są do wynajęcia na letnie mieszkanie dwie izby i ogród, na 10 tygodni 10 rubli. Wszelka żywność na miejscu. Dokoła lasy sosnowe; miejscowość sucha i zdrowa. Do miasta Radomska 3 wiorsty. Dowiedzieć się można w sklepie wdowy Jassakowej w Radomsku, w gub. piotrkowskiej. (6354)

Sprzedaje się z majątku Ulenic pod Grójcem 11 do 14 włók ziemi psennej w starych gnojach, z zasianem zbożem. Wiadomość na miejscu u sądy. (6529)

22 morgi ziemi, w tem 6 morgów łąki dwukosnej — do sprzedania. Wskaże Stanisław Słowicki w Starym-Radziwiłowie na stacji. Józef Skalski. (6508)

Nowy wiatrak dwugankowy i cylinder do sprzedania. Cena przystępna. Władysław Breczek we wsi Krężnicy-Okragłej, poczta w Belżycach, w gubernji lubelskiej. (6353)

**Z PIASKU I CEMENTU**

Pustaki betonowe tworzą domy tanie, suche, ciepłe.
Dachówka cementowa, najtańsze, wiecznotrwałe pokrycie.

Bezplatna nauka wyrobu przy własnej fabryce.

Maszyny do wyrobu: pustaków, dachówki, cembrowiny, słupów i innych — poleca Krajowa Fabryka Maszyn p. n.

RZEWUSKI i S-ka, Warszawa, ulica Ordynacka, 7.

Cenniki bezpłatnie. Podręcznik inż. W. Zaleskiego za zalicz. poczt. 50 kop. Dział 2-gi: Sikiawki i narzędzia dla straży ogniowych ochotniczych.

Potrzebny fernal-parobek, leśnik i starszy parobek. Ordynarja i 30 r. rocznie. Zgłaszać się ze świadectwami, choćby Proboszcza, listownie. Folwark Zaleskowszczyzna, poczta Sereje, w gubernji suwalskiej. (6352)

Do terminu koszykarskiego przyjmują chłopców od lat 16 do 18-tu na dwuletni przeciąg czasu, głuchoniemych zaś lub kulawych na 3 lata. Za wyuczenie koszykarstwa, ze stołowaniem i mieszkaniem, rodzice lub opiekunowie winni zapłacić przy zawarciu umowy 50 r. O dobrém obchodzeniu się z terminatorami i uczeniu ich koszykarstwa odpowiednio, jako też o dobrém stołowaniu, mogą świadczyć obecni terminatorzy i wyterminowani, którzy już pracują u mnie jako czeladnicy. **Stanisław Krajewski**, zakład koszykarski w Sosnowcu, ul. Kościelna, 5, w gubernji piotrkowskiej. (6511-3-2)

Sprzedaje się w całości majątek: 75 morgów ziemi ornój, powiśnięj, buraczanej, w jednym kawale. Budynki w dobrym stanie, zasiewy, ogród i martwy dobytek. Nieużytków niema. Do stacji kolei w Dęblinie (Iwangród) 10 wiorst. Na żądanie listownie wysyłam pocztą szczegółowy opis tego gospodarstwa. Adresować: **Ksiądz Lipiński** w Wysokiem-Kole, poczta Gniewosów, w gubernji radomskiej. (6476-3-3)

Do sprzedania z powodu choroby osada, 2 do 3-ech morgów gruntu pszennego z wiatrakami dwugankowym, cylindrem i mielącym gankiem. W tém 2 morgi lasu budulcowego, łąki dwukośne, dom nowy o dwóch mieszkaniach, dwie stodoły, obora, śpichrz i chlewy — wszystko w bardzo dobrym stanie. Do kościoła 4 wiorsty, do miasta 5 wiorst. Cena 8 tysięcy rubli. **Franciszek Arasimowicz** w Ludwinówce, w gm. Mysłowie, poczta Żelechów, w gub. siedleckiej. (6355)

Sprzedam 10 morgów ziemi pszennej, w tém 1 morg łąki. Zabudowania gospodarskie murywane. Cena przystępna. 4 wiorsty od Radomska, w gubernji piotrkowskiej. **Tomasz Zbroja** Wiadomość w Radomsku (gubernja piotrkowska) w księgarni p. n. „Janina”. (6356)

Do nabycia tanio, na dobrych warunkach, 82 morgi ziemi dobrej, bez nieużytków, z torfem, lasem, łąką, częścią budynków, dobytku i zasiewów, po 160 rubli morg. Może być podzielone na działki do banku włościańskiego; zaliczki na morg potrzebna 45 rubli. Adres: **Kenig** w Annolesiu, poczta Osjaków, w gub. kaliskiej. (6357)

Potrzebne do ulepszenia gleby znakomite **Superfosfaty, Żużle Tomasa, Saletry Czylijską, Kainit, Sole potasowe** i **Siaraczan amonu** można kupować i zamawiać w Warszawie w Towarzystwie Akcyjnym pod nazwą „**STRZEMIESZYCE**”, ulica Warecka, liczba 10, i w fabryce w Stżemięzycach (stacja drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej). — Kółkom i spółkom rolniczym wyjątkowe ustępstwo. (6176-26-II-13)

CO MOŻNA ROBIĆ z piasku i cementu?

Najtrwalsze, suche, ciepłe i najtańsze **BUDYNKI** z t. zw. pustaków.



Bardzo trwałą, ładną, nieprzepuszczającą i stanowczo najtańszą **DACHÓWKĘ** ogniotrwałą.

Nadto z biegiem czasu również coraz trwalsze **Sączki (Dreny), Cembrowinę studzienną, Rury, Słupy, Stopnie, Posadzki, Trotuary, Żłoby, Doniczki i t. p.** Największy Wybór Maszyn krajowych tego całego przemysłu dotyczących (poczynając od rubli 20) polecają:

J. ZABOKRZECKI i S-ka w Warszawie, ulica Włodzimierska, 9.

ROBOTA BARDZO PROSTA. Zyski dla przedsiębiorców duże. Liczne świadectwa i Medale. **NAUKA BEZPŁATNIE.** Cenniki darmo. (6513)

10 włók ziemi w Płockiem, przy granicy, sprzedam. Cena za włók 8 tysięcy rubli. Adres: Warszawa, ulica Wilcza, 5, m. 10. (6483-2-1)

Męczące swędzenie i pryszcze przy

świerzbie

usunąć można myjąc ciało wodą z mydłem umyślnie na to przyznanem przez aptekaza **E. Lipińskiego**. Cena 50 kopiejek. (6103-13)

W wypadkach zastarzanych wcierać **krem od świerzby** aptekaza **E. Lipińskiego**. Cena 75 kop.

Razem mydło i krem wraz z przesyłką za zaliczeniem pocztowym 1 r. i 50 k.

Adresować: **Apteka Lipińskiego, Warszawa-Mokotów, skrytka pocztowa 461.**

KRÓLOWA WIRÓWEK MÉLOTTE

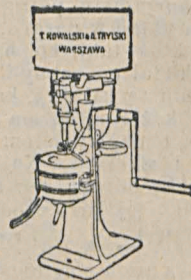
JEST

najlepszą i najprostszą maszyną do oddzielania śmietanki z mleka.

PRACUJE

15 i 20 lat

bez napraw.



CZTERY KROWY I MÉLOTTE TO PIĘĆ KROW

CENNIKI PRZEKAZANE KAŻDEMU DARMO. Tow. Akcyjne **TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI** Warszawa, Miodowa 4. Wilno, Św. Jerska 32.

Maszyny do szycia pięknie szyjące, z przyrządami do kroju damskiego. (Kto już posiada maszynę do szycia, ten może kupić osobno przyrząd z opisem użycia za 5 rubli.) Żądać bezpłatnych cenników. **Konopka i S-ka** w Warszawie, ulica Nowy-Swiat, 36. (6486)

PLANO

Najlepsze maszyny żniwne.

Kosiarki, Żniwiarki, Wiazalki, Grabiarki.

Najtrwalsze i najliczniejsze w chodzie, o cenie każdej nabywca łatwo się przekona.

Nie zwlekajcie z zamówieniami!

W roku ubiegłym zabrakło żniwiarek „PLANO” pomimo wielkich zapasów! Wynik to wytrwałej pracy w kierunku udoskonalenia tych maszyn.

Wyłącznie przedstawiciele:

F. Załęski i S-ka,

Warszawa, Aleje-Jerozolimskie, 65.



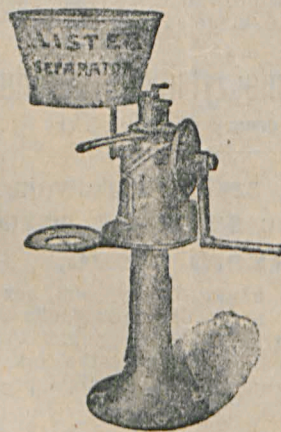
Oddział w Piotrkowie: ulica Bykowska, 25, pod nazwą „**ROLNIK**”.

Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie. (6026)

F. JĘDRZEJOWSKI i S-ka Warszawa, Długa, 21. Telefon 208-26.

Hurtowy skład towarów Łokciowych, Galanteryjnych i Norymberskich. Sprzedaż wyłącznie hurtowa po cenach ściśle fabrycznych.

Biuro zakupów dla sklepów spółdzielczych, wszelkie zamówienia z prowincji załatwia szybko i dokładnie. (6358-II-4-1)



PLUGI, KULTYWATORY z hermetycznymi buksami, **AMERYKAŃSKIE BRONY SPRĘŻYNOWE,**

Siewniki rządowe „Zdik”, **Angielskie wirówki „LISTER”,**

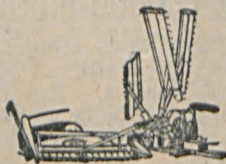
niezmiernie prostej budowy, nie wywołują trudności przy oczyszczaniu, posiadają nadzwyczaj lekki chód, a co najważniejsza, dokładnie odtłuszczają mléko, nabyć można tylko

w **SKŁADZIE MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH** p. n.

Roman Łebkowski i S-ka WARSZAWA, ulica OBOŻNA, 7.

Obrazkowe cenniki wysyłamy darmo na każde żądanie.

Sprzęt zboża



można zrobić tanio albo drogo, dobrze albo źle. Czy chcecie sprzątać Wasze zboże prędko, tanio i bardzo dobrze? To kupcie sobie żniwiarkę Wooda. Jest ona najmocniejsza, najładniej zbudowana i najlepiej chodzi. Każdy gospodarz, który ma żniwiarkę Wooda, zarobi na dzień 10 rubli. Napiszcie do nas kartkę pocztową, a pošlemy Wam książeczkę, w której wyczytacie, jak ten zarobek uzyskać. Ale uważajcie, żeby was kto nie namówił na jaką inną żniwiarkę, która wam nigdy tak sprawnie, jak żniwiarka Wooda, pracować nie będzie, a taniej nie kosztuje. Często kupcy w małych miasteczkach namawiają na inne żniwiarki, bo na gorszych mają większy zarobek. Zwróćcie się do nas, a na każde zapytanie zaraz odpiszemy.

Tow. Akc. Tadeusz Kowalski i A. Trylski (6322)

WARSZAWA, Miodowa, 4. — Wilno, Św. Jerska, 32.